Nr. 236. Lwów. — Niedziela dnia 16 października. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje centy.

Prenumerata datować może od każdego dnia, ale kończyć się winna z końcem bądź miesiąca, bądź kwartału, bądź półrocza, bądź roku. Pp. prenumeratorowie raczą przeto obliczać nadsyłaną kwotę w ten sposób, aby wystarczyła równo po końcu któregokolwiek z powyżej wskazanych terminów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej, L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie nie jest dopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenumer. we Lwowie przyjmują: Trafika p. J. Ważnego, przy ul. Czarnieckiego l. 2. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5. Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika. l. 21.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: B. 20 po św. Pośw. koś. Jutro: Lucyny.

Adres Redakcji i Administracji: **Ulica Sykstuska L. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 6 m. 27·0 Zachód „ 5 „ 2·0

Długość dnia g. 10 m. 35·0 Ubyło dnia 4·0 min.

Przegląd polityczny.

W numerze 232 podaliśmy na tem miejscu treść odpowiedzi petersburskiego *Świetu* na artykuł *Gazety Kolońskiej* w sprawie germanizacji Wielkopolski. Dziś panslawistycznemu dziennikowi odpowiada *Kreuz Ztg.*, będąca organem pruskiego konserwatywnego obozu, zwanego inaczej junkierskim, a będącego jądrem teraźniejszego rządowego stronnictwa nietylko w sejmie pruskim, ale i w parlamencie niemieckim. *Kreuz Ztg.* należy do organów poważnych i jest o wiele przyzwoitsza od swych koleżanek berlińskich. Nie wyzbyła się ona całkiem z zasobu zasad ogólno-ludzkich i ma pewną dozę poczucia sprawiedliwości. Antipolskiej akcji nigdy nie apoteozowała, lecz uznając jej konieczność ze względów państwowych i dla tego nie ganiąc, nazywała ją wszakże „przykrą,“ „bolesną“ operacją. Z tego powodu, a także i dla tego, że *Kreuz Ztg.* należy do półurzędowych, choć niegadzinowych pism, dzisiejszy jej artykuł zasługuje na nieuprzedzoną uwagę.

Czytelnicy zapewne pamiętają, że *Świet* napisał, iż „kwestja polska istnieje dla tego jeno, że się nie stało zadość uprawnionym pretensjom Polaków, t. j. że Rosja nie zabrała sobie całej Polski, lecz dała ją podzielić.“ Gdyby cała Polska była pod panowanie caratu, to istniałaby sobie jako etnograficzna całość, stanowiąca część składową ogromu pansłowiańskiego, mówiłaby po rosyjsku, bo to naczelny w Słowiańszczyznie język, i żyłaby spokojnie, nie jako państwo, ale jako naród, który obok rosyjskiego języka miałby jeszcze własny na domowe potrzeby. Teraz zaś, w skutek rozbioru Polski, język ten zginie, a naród zniknie częścią w niemczyźnie, częścią w rosjaństwie... Taka była treść i myśl artykułu *Świetu*.

Owóż *Kreuz Ztg.* tak teraz odpowiada: — „Jeżeli będziemy rozpatrywali kwestję polską, a nie poznańską, to natychmiast wystąpi różnica w zapatrywaniach na nią naszych a rosyjskich. Przeczymy twierdzeniu *Świetu*, że rosyjskie władze są od naszych względniejsze dla polskiego narodu; naszej akcji germanizacyjnej nie można zresztą porównywać z akcją rosyjską, bo i sposoby są inne i cele. Kwestję polską rozumiemy inaczej niż Rosja, obejmujemy nią nietylko rosyjską Polskę, lecz także Białoruś i Małoruś (Ukrainę zapewne). Dopóki pretensje polskie będą się rozciągały na obszary należące do Niemiec, dopóty też nie może być mowy o poparciu przez nas polskich dążności. Germanizacja Poznańskiego jest największem dobrodziejstwem, jakie może być okazane polskiej idei. Gdy ta germanizacja będzie dokonana i przywódzcy narodu polskiego wyrzekną się swych aspiracyj, sięgających aż po wybrzeża Bałtyckiego morza, natenczas Niemcy będą mogły zawiązać z nimi rozmowę. To bynajmniej nie jest rzeczą niemożliwą, że w skutek rosnącej niepewności, jaką w Niemczech wzbudza rosyjskie sądownictwo, stanie się dla nas pożądanem postawienie między nami a Rosją osobnego państwa, które, żeby mogło być pożyteczne, powinno by było ukonstytuować się na warunkach dających możność rozwoju, a więc tak, żeby granice jego sięgały aż po czarnomorskie brzegi“.

A zatem jakaż jest różnica między rosyjskiem a pruskiem stanowiskiem względem kwestji polskiej? W dalekiej przyszłości *Swiet* przyrzeka nam życie etnograficzne na łonie pansłowiańszczyzny z językiem własnym na domowe potrzeby; *Kreuz Ztg.* ofiarowuje nam życie państwowe rozległe, bo sięgające aż po Czarne morze i obejmujące mohylewszczyznę i czernihowszczyznę, w zamiar za wyrzeczenie się na korzyść Niemiec kolebki naszego narodu. Zaprzeczyć trudno — w ofertach różnica jest! A przytem i to jeszcze godne uwagi, że Niemcy oddają nam to, co dziś do nich nie należy; Rosjanie zaś to, co również do nich dziś nie należy — Poznańskie i Galicję — chcą sobie zabrać, a jednocześnie oba te państwa utrzymują, iż nasze dobro mają na celu.

Stara to rzecz i bardzo dobrze znana, a przez nas zaznaczana już nieraz, że dla Prus (nie dla Niemiec) jądrem sprawy polskiej jest Gdańsk i w ogóle połać ziemi naszej wzdłuż Bałtyckiego morza. Chętnie wierzymy, że jeśli się wyrzeczemy kolebki naszej, to Prusy będą wolały nas mieć za sąsiadów od wschodu, jak Rosjan; o możliwości powstania *bufferu* polskiego między cesarstwem niemieckiem a caratem już nawet napomykano z parlamentarnej berlińskiej trybuny, a legenda niesie, iż kiedyś ks. Bismark powiedział: „jeśli okoliczności odpowiednio się złożą, to Polacy, mający mnie za największego swego wroga, będą mi jeszcze pomniki stawiali“.

Co do nas, to pamiętamy bardzo dobrze tę prawdę, wyciągniętą z praktycznego życia, że gdzie dwaj silni się biją, tam trzeciego, który między nich się wmiesza, czub boli. Więc się nie wmieszamy do komeraży rosyjsko-niemieckich. Najzupełniej wierzymy i temu, co mówi *Kreuz-Ztg*, i temu także, co głosi *Świet*. Prusy germanizują Poznańskie, żeby potem Polskę podnieść przeciw Rosji; a Rosja, widząc to, co rychlej rosjanizuje Polskę, żeby uniknąć nieszczęścia. Już tylko od samej tej rywalizacji krew płynie z polskiego ciała; cóż będzie potem? Więc nam na żadną nie przeważać się stronę; nam się skupiać, pracować nad sobą trzeba i pamiętać, że to nie Niemcom ale Prusom Gdańsk jest do życia potrzebny, a walka rosyjsko-niemiecka jest stosunkowo wieczna.

A tymczasem do akcji antipolskiej pruskiego rządu zaczynają się przyczyniać prywatne pruskie towarzystwa finansowe celem corychlejszego wyzucia Polaków z ziemi w Wielkopolsce. Istniejące w Berlinie „Stowarzyszenie dla kolonizacji wewnętrznej“, założone pod firmą barona Henneberga et comp., zawarło ze szczecińskiem Stowarzyszeniem hypoteczno-kredytowem spółkę dla wykupowania ziemi polskiej i parcelowania jej. Już zakupiono Zamość (poznański), wieś mającą 900 hektarów, i parcelują ją. Przybywają tedy nowe miljony na kolonizację i sejm pruski nie będzie potrzebował uchwalać na ten cel nowych kredytów.

Z Konstantynopola, do którego z urlopu wrócił rosyjski ambasador p. Nielidow, donoszą, że rokowania Porty z petersburskim rządem o sprawie bułgarskiej nie będą prowadzone dalej, a to dla tego, że w tureckich kołach są przekonani, iż rosyjskich żądań nie akceptują mocarstwa. Porta zatem ograniczy się jeno do rozesłania okólnika, w którym wyłuszczy rosyjskie żądania i dalszą inicjatywę odstąpi mocarstwom.

Z Petersburga zaś jednocześnie piszą do *Pol. Corr.*, że tam całą akcję Porty uważano tylko za chęć wygrania na czasie. „Porta — czytamy w *Pol. Corr.* — jest postawiona w środku sprzecznych dyplomatycznych prądów, uznaje całą trudność wmieszania do spraw bułgarskich i obawia się, żeby koniec końców nie zapłaciła kosztów całej akcji. Myśl wysłania do Bułgarji rosyjskiego namiestnika uznano w Petersburgu za chybioną, skoro jednocześnie nie obmyślono sposobów, jak ową myśl urzeczywistnić i jaką owemu namiestnikowi dać egzekutywę, której wszakże ani Rosja, ani inne mocarstwa nie chcą do Bułgarji zastosowywać. Gdyby Porta rzeczywiście chciała załatwić sprawę bułgarską zgodnie z życzeniami Rosji, to przedewszystkiem wezwałaby ks. Ferdynanda do opuszczenia Bułgarji, proklamowałaby go uzurpatorem. Jeżeli pomimo takiego poglądu na stanowisko tureckie, rząd petersburski rokuje z Portą, to czyni to jeno dla tego, żeby nie nastąpiło przedawnienia pretensyj rosyjskich i żeby kiedyś nie powiedziano caratowi, iż „co z wozu upadło, to przepadło“.

Korespondencje.

Wiedeń 13 października.

(?) Nie wiadomo jeszcze kiedy nastąpi odpowiedź rządu na interpelację czeską, ale w każdym razie Izba posłów znajduje się wobec pytania, czy dozwolić na dyskusję nad odpowiedzią, czy nie. Uchwała Izby zależeć będzie w znacznej części od siły przekonywującej odpowiedzi rządowej, lecz zachodzi ta okoliczność, że opozycja może i zechce skorzystać z wystąpienia Czechów, żeby większości i rządowi stołka przystawić. Nastręcza zaś ta interpelacja wielorakie uwagi. Najpierw należy uznać, że Czesi nie wystąpili przeciw osobie ministra Gautscha, zrozumieli zatem, że tutaj może być mowa tylko o odpowiedzialności całego rządu. Uchronili więc wystąpienie swoje od słabej strony; nie ma mowy o osobistych niechęciach ministra, ani o aktach przeciwnych tendencjom całego rządu. Powtóre nie zażądali Czesi cofnięcia rozporządzeń, co byłoby terorystyczną pretensją, lecz zgodnie z przyzwoitością parlamentarną ograniczyli się na zapytania sformułowane w ten sposób, że odpowiedź dodatnia usunęłaby wiele następstw, jakie te rozporządzenia mogą pociągnąć za sobą. Lecz pytania postawione przez nich i motywowanie ich nie mogą się w zupełności ostać przed trzeźwą krytyką.

Pytanie, czy rząd myśli nadal dawać gminom subwencje na szkoły zniesione, dopóki powodów do zniesienia ich nie ma — chce przesądzać sprawę, jakoby powodów nie było. Tymczasem rząd jeżeli wydał owe rozporządzenia, musiał je oprzeć na faktycznych powodach. Zachodziłoby więc raczej pytanie, czy powody te są niezaprzeczenie stwierdzone. Rząd je wyłuszczy, Czesi zechcą obalić je; czy zdołają? Pytanie, czy rząd tam, gdzie zachodzi potrzeba zamyśla tworzyć państwowe szkoły, jest zbyteczne, ogólnikowe, każdy rząd jest do tego obowiązany. Odpowiedź może być także tylko ogólnikową, skoro Czesi żadnego szczegółowego miejsca nie wymienili.

Czy rząd miał prawo subwencje cofać? — nie może ulegać wątpliwości. Izby wotują dotacje na podstawie wykazanej potrzeby i jeżeli rząd uznał, że potrzeby nie ma, ustala racja dotacji i rząd obowiązany jest subwencje wstrzymać. I tutaj idzie jedynie o faktyczne, stwierdzone powody.

Jeżeli Czesi zażądają dyskusji, to cała opozycja poprze ich; zapowiedział to już organ opozycji. Gdyby inne kluby większości były nawet przeciw dyskusji, to może opozycja wraz z Czechami mieć większość — a dotychczasowa większość byłaby rozbitą. Jeżeli zaś kluby większości oświadczą się za dyskusją, to uchwała ta zwrócona przeciw rządowi zapadłaby jednomyślnością całej Izby, co byłoby objawem w każdym razie niepomyślnym. Kluby większości znajdują się zatem w trudnem położeniu. Utrzymują niektórzy, że rząd sam powinien oświadczyć, że pragnie dyskusji, tym sposobem uchwalenie dyskusji straciłoby znamię opozycyjności, a rząd w dyskusji odparłby wszelkie zarzuty i potem dopiero szłoby o to, żeby się znalazła większość za porządkiem dziennym pomyślnym dla rządu. Inni utrzymują, że kluby większości powinny bezwarunkowo głosować za zezwoleniem na dyskusję, skoro klub czeski tego zażąda. Lecz klub ten nie porozumiał się wcale z większością przed wniesieniem interpelacji; uczynił to na własną rękę i na własne ryzyko.

Inni utrzymują, że przeciwnie, kluby większości powinny zadowolnić się odpowiedzią rządu, która niewątpliwie będzie wyczerpującą i zadowalniającą. Kluby powinny bowiem stać na straży większości i jej przymierza z rządem, a jeżeli Czesi chcą większość zrywać, to niechże i to uczynią na swoje ryzyko. niechaj się zaraz na początku sesji ujawni czy dotychczasowe stosunki parlamentarne dadzą się utrzymać. Inni wreszcie utrzymują, że nie można wcale z góry orzekać co się ma zrobić, aż się usłyszy odpowiedzi rządu. Wtedy będzie czas zastanowić się, boć nie głosuje się od razu, lecz jeżeli będzie postawiony wniosek o dyskusję, to nad tym wnioskiem najpierw musi być dyskusja formalna i merytoryczna nie zaraz, lecz dopiero na następnem posiedzeniu. Kluby zatem będą miały czas porozumieć się i między sobą i z rządem.

Przedstawiam wam przedmiotowo stan rzeczy i umysłów, a przedstawienie to posłuży do zrozumienia cokolwiek się stanie. W każdym razie interpelacja czeska stworzyła położenie trudne, może ona być tą grudką, która spowoduje lawinę, lecz może też być deszczem, który zaniká w piasku. Bez burzy w żadnym razie się nie obejdzie, od czegoż byliby młodoczesi i ich klub trzynasty, a opozycja potrafi także ze sposobności skorzystać.

Możecie sobie przeto wyobrazić jak żywo toczą się rozprawy w klubach, ile będzie stąd plotek i kwasów, jakie to żniwo dla wszystkich, którzy tylko w mętnej wodzie umieją się poruszać. Opozycja ściskałaby z radości wszystkich Czechów, a nowiniarze brukowych pism gonią jak wyżły, węszą i niepokoją posłów swoją niecierpliwością i nadzieją doczekania się skandalu, bodaj hecy, jeżeli nie większego zamieszania.

Z Rady państwa.

(Telegram *Przeglądu*).

Wiedeń 14 października.

Minister skarbu dr. Dunajewski przedkłada swoje *exposé* finansowe na rok 1888 i rzuca przedewszystkiem pogląd na rezultat preliminarza budżetowego na rok przyszły w porównawczem zestawieniu z preliminarzem na rok bieżący.

Suma ogólna wydatków na rok przyszły wyniesie 535,715,753 zł. Dochody zaś preliminowane są w sumie 514,471.836 zł., przeto niedobór wynosić będzie w roku przyszłym 21,243.917 podczas gdy w bież. roku wynosił 27,675.208 zł.

(Dalszy ciąg *exposé* p. Ministra skarbu odłożyć musimy do następnego numeru, albowiem telegramu tego wynoszącego około 10.000 wyrazów, nietylko nie moglibyśmy dziś przetłómaczyć, ale nawet nie zdołałaby drukarnia z powodów technicznych złożyć i wydrukować. Przyp. Red.)

Po wywodach p. Ministra skarbu zabiera głos p. Bertolini i interpeluje rząd z powodu rozporządzenia ministra oświaty, odnoszącego się do zniesienia niektórych szkół średnich.

P. Tausche i Heilsberg interpelują z powodu zaszłych nadużyć przy zaopatrywaniu wojsk w zboże i inne naturalja.

P. Vaschaty interpeluje rząd z powodu rzekomo bezpodstawnego zakazu co do odbycia zgromadzenia czeskiego, które miało się oświadczyć przeciw rozporządzeniu ministra oświaty o szkołach średnich.

Gregr stawia wniosek o zniesienie rozporządzenia ministra Gautscha w sprawie szkół średnich i żąda odesłania tego wniosku do osobnej komisji z 36 członków. Wniosek ten nie uzyskał dostatecznego poparcia, za nim oświadczyli się tylko młodoczesi, klub Trentino i poseł Heinrich, w ogóle 16 posłów.

Bendl i Hallwich wnoszą o założenie niemieckiej szkoły przemysłu artystycznego w Pradze i o wstawienie kwoty potrzebnej na ten cel jeszcze do tegorocznego budżetu.

Steinwender wnosi, ażeby wezwać ministra rolnictwa, aby organizował stowarzyszenia rolników, celem zaopatrzenia armji w żywność.

P. Baernreither interpeluje całe ministerjum w przedmiocie rozesłanego ze strony rządu W. Brytanji zaproszenia na odbycie konferencji o premiach wywozowych od cukru, i o ewentualne stanowisko wspólnego rządu w obec tego zaproszenia.

P. Pfeifer interpeluje z powodu zamknięcia gimnazjum w Krainburgu, a p. Menger z powodu podobnego postąpienia z gimnazjum w Freudenthalu.

Po wyborze uzupełniającym do komisji nietykalności poselskiej rozwinęła się dyskusja nad nowellą o pocztowych kasach oszczędności.

Mangel przemawia za urządzeniem. które protegowałoby obrót czeków. Mówca zgadza się na niskie oprocentowanie wkładek, jest przeciwny jednak należytości za manipulację, bo to utrudniłoby obrót małymi czekami. Wreszcie sprzeciwia się mówca wyłącznemu lokowaniu pieniędzy w papierach państwowych, a natomiast zaleca eskont wekslowy w towarzystwach bankowych.

Min. Bacquehem konstatuje z zadowolnieniem, że co do kwestyj zasadniczych panuje wielka jednomyślność. Chodzi tylko o to, ażeby wynaleźć środki i drogi w tym celu, ażeby pocztowe kasy oszczędności wprowadziły własnym kosztem obrót czekowy, i ażeby określić potrzebne ku temu warunki. To, co proponują Izby handlowe, ażeby nie pobierać żadnych należytości, a natomiast pozostawić wkładki bez oprocentowania, szkodziłoby raczej obrotowi czekowemu. Należytości będą bardzo małe. Obliczenie Mengera, że od czeku na 50 zł. wypadnie należytość 13 centów a od czeku na 500 zł. 25 centów, jest za wygórowane. Korzyści przypadną w udziale nie rządowi ale interesowanym. Nie jest prawdą, żeby właściciele mniejszych wkładek mogli być upośledzeni na korzyść właścicieli wkładek większych.

Suma należytości za manipulację odpowiada sumie interesów, przyczem nie można spuszczać z oka, że należytość ta ma być odszkodowaniem za zdziałaną pracę, bez względu na wysokość sumy, o którą w każdym poszczególnym interesie chodzi.

Zresztą zwraca minister uwagę, że należytości proponowane są najwyraźniej jako *maximum*, i jeżeli tylko stosunki pomyślniejsze na to pozwolą, rząd ustanowi taryfę niższą.

Minister podnosi następnie korzyści proponowanych środków i dla tego poleca najgoręcej przejście do dyskusji szczegółowej. (Powszechne oklaski).

Po przemówieniach jeszcze Steinwendera, Tuerka i Mengera, rozprawę zamknięto i uchwalono wielką większością głosów przejście do rozpraw szczegółowych.

Prezes komisji dla sprawy podatku giełdowego oświadcza na interpelację, że natychmiast po wypracowaniu elaboratu przez referenta, zwoła posiedzenie komisji.

Vitezic stawia interpelację z powodu jakiejś zmiany statutu istryjskiego zakładu kredytowego ziemskiego.

Roser stawia wniosek dotyczący rozszerzenia postępowania drobiazgowego.

Następne posiedzenie we wtorek.

Uchwały komisji gminnej.

Projekt organizacji miejskiej, uchwalony przez obszerniejszą komisję, przygotowującą materjały do reformy gminnej:

1) Magistrat.

Magistrat składa się z burmistrza i 4 asesorów, z których jeden pełni funkcję zastępcy burmistrza. Burmistrz i dwóch asesorów, a względnie w mniejszych miastach jeden asesor otrzymują stałe wynagrodzenie a prawo do emerytury zaczyna się po wysłużonych latach 12tu.

Rada miejska wybiera członków Magistratu ze swego grona lub też z poza grona.

Burmistrz i asesorowie płatni mają być wybierani na dłuższy perjod, aniżeli rada miejska. Wydział krajowy po wysłuchaniu Rady gminnej oznaczy dla każdego z miast podlegających tej organizacji minimum płac burmistrza i assesorów.

Wybór burmistrza winien być zatwierdzony przez Wydział krajowy.

W razie, gdyby c. k. Rząd na niniejszą zasadę się nie zgodził, uchwalono alternatywę:

Rada gminna obowiązaną jest zawiadomić Wydział krajowy o dokonanym wyborze burmistrza, a Wydziałowi krajowemu przysłuża prawo

---

4)

BRATOWA.

POWIEŚĆ

przez

W. CHERBULIEZ.

(Ciąg dalszy).

Po śniadaniu, gdy wsiedli do wagonu, Maurycy wyjrzawszy przez okno, zawołał:

— Ach, co za piękna istota! — i pokazał Sewerynowi młodą kobietę, stojącą na peronie.

Była to brunetka, mająca płeć jasną, kibić nieporównaną i nadzwyczaj elegancką postawę. Musiała posiadać pewne znaczenie w świecie, gdyż prefekt z całą rodziną wstał rano, aby ją odprowadzić na dworzec. Urzędnik kolejowy przyszedł uprzedzić ją, że pociąg natychmiast ruszy. Pożegnała się z odprowadzającemi ją osobami, w towarzystwie młodszej weszła do najbliżej stojącego wagonu i siadła naprzeciwko wicehrabiego d'Arolles. Młodsza poszła na drugi koniec wagonu, gdzie pokiwawszy czas jakiś głową, usnęła. Seweryn, nie spawszy noc całą, poszedł niebawem za jej przykładem, a Maurycy pozostał sam na sam z piękną nieznajomą. Przyglądał się jej dyskretnie i obejrzawszy całość, przeszedł do szczegółów, podziwiał naprzemian to bujne ciemnoszatynowe włosy, to wielkie czarne oczy, delikatność płci i zgrabną nóżkę, podnoszącą od czasu do czasu fałdy jedwabnej sukni. Wydało mu się, że nieznajoma spogląda na niego ciekawem i życzliwem okiem. Kilkakrotnie wzrok ich się skrzyżował.

Niebawem zaczęli rozmawiać; najprzód o deszczu i pogodzie, ale po tym wstępie gawęda popłynęła tak szybko, że w pół godziny Maurycy odgadł lub dowiedział się wielu rzeczy. Wiedział, iż nieznajoma nazywa się baronową de Vernange i mieszka o trzy mile od la Tour; że zna hrabiego i hrabinę d'Arolles i wielce ich ceni oboje, zwłaszcza hrabinę, której ma tylko do zarzucenia zbyteczną powagę i surowość. Wada ta musiała naturalnie razić baronowę de Vernange, wesołą i lubiącą się pośmiać.

Maurycemu dziwnem nawet nie było, że z taką łatwością zwierza się przed nieznajomym, a chociaż nic w jej zachowaniu się nie przekraczało granic ścisłej przyzwoitości, musiał jednak przed samym sobą wyznać, że nigdy w podróżach swoich nie spotkał kobiety należącej do wielkiego świata, tak łatwo dającej się oswoić. Aczkolwiek nie zrobiła mu za pierwszem widzeniem poufnych zwierzeń, mógł atoli ze słów jej odgadnąć, że nie znalazła w małżeństwie tego szczęścia, o jakiem kobieta ma prawo marzyć, i że baron de Vernange należy do tych mężów, których się zwodzi bez skrupułu; wniósł stąd, że baronowa nietylko że jest wielce pożądaną zdobyczą, ale i taką, posiadanie której nie może przedstawiać wielkich trudności. Pani de Vernange spoglądała na niego od czasu do czasu z takim uśmiechem, iż zdawał się w nim czytać zachętę i wyraźne słowa „Bądź tylko odważnym.“ On zaś był gotów zdobyć się na odwagę. Na nieszczęście czas uciekał; powiedziano mu przed chwilą, że baronowa wysiada na następnej stacji. Pozostawało już tylko dwadzieścia minut na rozmowę tak wielce pod każdym względem zajmującą. Naraz zamyślił się i zamilkł.

— Uważam, żeśmy przestali rozmawiać — rzekła baronowa pieszczotliwym ale nieco drwiącym głosem.

— Rozmawiam z samym sobą, pani. Niestety, powiadam sobie, że za kwadrans to miejsce, na którem siedzisz, będzie puste, a ja zostanę niepocieszony.

— Lepsze miałam wyobrażenie o pańskim rozumie — rzekła z wymówką; — a ten mdły komplement, którego się nie spodziewałam, wielce mnie martwi.

— Czy to tylko komplement? — odpowiedział, decydując się na krok stanowczy; — a gdyby to były oświadczyny?

— Już? — zawołała, wznosząc ręce ku niebu; — tem bardziej miałabym prawo się gniewać.

— Co mnie uspokaja, to to, żeś pani zarzucała przed chwilą mojej bratowej, że jest nieco za surową. Stąd wnoszę, że się pani gniewać nie będziesz.

— Są jednak wypadki; ale rzeczywiście gniewać się nie będę. Kobieta przecież oburzać się nie może dlatego, że ktoś znajduje, iż jest przyjemną.

— Lub zachwycającą! — rzekł namiętnie i cichym głosem.

Uśmiechnęła się, a bębniąc palcami po szybie, dodała:

— Ani słowa więcej lub obudzę śpiących.

— O, pani! proszę cię — rzekł Maurycy, błagającym głosem, odwracając się ku Sewerynowi, — nie budź mego rozsądku, który tu śpi na tej poduszce, i pozwól mi szaleć jeszcze przez dziesięć minut.

Spojrzała na zegarek.

— Pięć minut, chcesz pan powiedzieć, gdyż za pięć minut dojedziemy do stacji i pożegnasz się pan ze mną z tem przekonaniem, że mnie już więcej nie zobaczysz.

— Na to nigdy nie przystanę. Byłaś pani łaskawa mi oświadczyć, iż Vernange jest tylko o dwie mile od la Tour, dokąd jadę.

— O trzy mile, cztery niemal.

— Dla człowieka wracającego z Kalifornji nie jest to żadną odległością.

— I sądzisz pan, że można wejść do Vernange jak do pierwszej lepszej oberży?

— O! znajdę jakikolwiek pretekst... Pora polowań już nadeszła, o wypadek nie trudno. Przypuść pani, że ci przyniosą pewnego dnia do pałacu młodzieńca w opłakanym stanie... Gonił za zającem i wpadł w przepaść... Tym umierającym młodzieńcem będę ja.

— Nie łudź się pan nadaremnie, odeszlemy pana do oberży wraz z noszami — odpowiedziała z pewną wyniosłością.

— A więc naprawdę widzenie zniknie! — zawołał z rozpaczą szczerą niemal.

Baronowa de Vernange wydała mu się w tej chwili piękną jak nigdy i spoglądała na niego z kokieterją, która go do najwyższego stopnia podrażniła.

— Jestem jak owo dziecko, — rzekł on, — które ujrzało prześlicznego motyla latającego przez chwilę ponad jego głową. Łudziło się, iż go zdoła uchwycić rękami. Miało-by prawo sądzić, że to był sen tylko, gdyby mu nie zostało na palcach nieco złotego i srebrnego pyłu. Tak i ja zostanę z złotym pyłem moich wspomnień.

— Z wspomnieniami i z przestarzałemi metaforami, — odpowiedziała pani de Vernange, — tymczasem motyl odlata.

Wstała i szybkim ruchem spuściła okno. Usłyszano świst lokomotywy i pociąg zwolnił biegu.

— Znalazłem pretekst, którego szukałem, — zawołał Maurycy tryumfująco.

Jednocześnie podniósł pospiesznie broszę, która spadła na ziemię w chwili gdy baronowa wstała.

— Czy widzisz pani tę broszę?

— Spodziewam się, że mi ją pan odda.

— Czyż dbasz pani o nią, jestże tak drogocenną?

— Chciej się pan przyjrzeć, iż jest ozdobioną brylantami.

— Czyż nie można przypuścić, żem ją znalazł dopiero po wyjściu pani z wagonu? Ponieważ jestem uczciwym człowiekiem, przybywam tedy pierwszego lepszego dnia do Vernange dla zwrócenia znalezionej zguby... Nie odmawiaj mi pani, błagam cię.

Ruszyła ramionami i pokiwała głową na znak litości.

— Zgoda, — rzekła, — przystaję, miałam zawsze słabość dla warjatów.

Odpowiedź ta zarówno go uszczęśliwiła jak i zdziwiła. Pociąg stanął, baronowa zawołała na młodszą i wyszła z wagonu, nie ukłoniwszy się wice-hrabiemu. Jednak na peronie odwróciła się ku niemu i pożegnała go uśmiechem i skinieniem ręki.

Maurycy obudził towarzysza i opowiedział mu swoję przygodę. bardzo obiecującą jak twierdził, podczas gdy Sewerynowi wydała się szczególną a nawet podejrzaną.

— Jesteś pewny, iż to prawdziwa baronowa? — zapytał.

— Jest równie autentyczną, jak ów prefekt, który ją odprowadzał na dworzec w Bordeaux, jest autentycznym prefektem, a te brylanty, prawdziwemi brylantami.

— To cacko, — rzekł Seweryn, przyglądając się broszy, — musi kosztować z dziesięć tysięcy franków. Jesteś nierozważny. Cóżbyś począł, gdybyś ją zgubił?

— Ja miałbym ją zgubić! — rzekł Maurycy. — Zgubić ten zadatek najrozkoszniejszej miłosnej przygody, jaka mi się zdarzyła od czasu jak żyję na świecie! Na chwilę tej broszy nie opuszczę, a za trzy dni będę miał szczęście zwrócić ją za uczciwą nagrodą.

I w zapale opisał baronowę de Vernange w tak gorących i malowniczych barwach, iż Seweryn zawołał:

— Los panny Saint-Maur jest do pozazdroszczenia! i czyż nie ma ona prawa czuć żalu do ciebie? Spędziłeś z nią pół dnia i nie wiesz nawet jakiego koloru są jej oczy; panią de Vernange widziałeś przez godzinę i znasz ją całą na pamięć. (C. d. n.)

postawić wniosek do c. k. Namiestnictwa na uchylenie wyboru w pewnym określonym terminie (14 dni), jeżeli wybór za nieodpowiedni uważa.

Zakres działania Magistratu.

Magistrat jest organem zarządzającym i wykonawczym.

Magistrat urzęduje kolegjalnie.

Do prawomocności uchwał potrzebną jest obecność przynajmniej połowy członków.

Uchwały zapadają większością głosów i mają być zapisywane do księgi uchwał. Burmistrz ma prawo zawieszania uchwał, sprzecznych z ustawą lub szkodliwych dla gminy.

Do zakresu działania Magistratu należy:

1. wykonywanie uchwał rady gminnej;

2. sprawy zarządu majątkiem, dochodami i wydatkami gminy, jako to:

a) zarządzanie robót lub dostaw;

b) rozpisywanie i przeprowadzanie licytacji;

c) asygnacje kasowe. Na drobniejsze wydatki może być udzieloną burmistrzowi zaliczka za wyrachowaniem;

d) kolaudacja dokonanych robót i dostaw. O każdej kolaudacji ma być komisja kontrolująca przez radę miejską zawczasu zawiadomioną, ażeby mogła w tej czynności wziąć udział;

e) szkontra kasowe zwyczajne i nadzwyczajne. O szkontrze ma być komisja rady miejskiej zawiadomioną;

f) rewizja zakładów;

g) układanie budżetów, sporządzanie zamknięć rachunkowych i wszelkich przedłożeń do rady miejskiej;

h) mianowanie i oddalanie ze służby urzędników Magistratu.

Nominacja i dymisja musi być przez radę miejską zatwierdzoną,

Do zakresu działania burmistrza należy:

a) kierownictwo urzędu, nadzór nad urzędnikami i służbą:

b) przewodniczenie na posiedzeniach;

c) zarządzenia w razach nagłych, nie znoszących zwłoki za dodatkowem usprawiedliwieniem wobec Magistratu;

d) wykonywanie policji miejscowej (udzielanie konsensów budowniczych należy do Magistratu).

2. Rada miejska

wybierana na lat 6 odnawia się co 3 lata w połowie.

Rada miejska składa się z 36 członków i jest organem uchwalającym i kontrolującym. Bezpośredni udział w gospodarstwie gminy nie przysłuża jej.

Burmistrz przewodniczy Radzie miejskiej.

Na posiedzeniu ma być zawsze Magistrat obecny. Członkowie Magistratu, będący członkami Rady, biorą udział w głosowaniu, z wyjątkiem przy sprawdzaniu rachunków i udzielaniu absolutorjów.

Do zakresu działania Rady miejskiej należy:

a) uchwalenie budżetu, dodatkowych kredytów i udzielanie zezwoleń na *virement*;

b) ustanawianie ogólnych przepisów w obrębie ustaw;

c) sprawdzanie rachunków, udzielanie Magistratowi absolutorjum:

d) wszelkie postanowienia co do zakładowego majątku;

e) zatwierdzanie wyników licytacji a względnie wydzierżawianie z wolnej ręki na podstawie wniosków Magistratu;

f) kontrola Magistratu przez specjalne komisje ze swego grona;

g) zatwierdzanie nominacji urzędników;

h) przyzwalanie na rozpoczęcie sporów i zawieranie ugód;

i) wybór Magistratu,

k) prawo przynależności, obywatelstwo honorowe;

l) patronat — prezenta;

m) ustanawianie płac urzędników, instrukcje służbowe i statut emerytalny.

W razie, jeżeli Magistrat nie jest zgodny z radą gminną, natenczas jedno lub drugie kolegjum ma prawo wywołać decyzię wyższej władzy w zwykłym toku instancji.

3. Tok instancyj.

Tok instancji w sprawach, dotyczących majątku gminy idzie do rady miejskiej, a w sprawach policji miejscowej do Wydziału powiatowego.

4. Urzędnicy Magistratu.

Etat urzędników ustanawia Rada miejska na wniosek Magistratu, kwalifikacje urzędników mają być osobnem rozporządzeniem Wydziału krajowego w porozumieniu z c.k. Namiestnictwem unormowane.

W mniejszych miastach może kontroler pełnić zarazem funkcje buchaltera.

Buchalter może być oddalony lub spensjonowany przez Magistrat za zatwierdzeniem rady miejskiej i Wydziału krajowego.

5. Lista wyborców.

Lista wyborców ma być utrzymywana w ciągłej ewidencji i co roku w pewnym przez ustawę oznaczyć się mającym miesiącu rewidowaną i sprostowywaną z zastosowaniem postępowania reklamacyjnego.

6. Spis miast, które posiadają dostateczne środki do utrzymania proponowanej organizacji:

1. Biała. 2. Bochnia. 3. Brody. 4. Buczacz. 5. Brzeżany. 6. Drohobycz. 7. Gródek pod Lwowem. 8. Jarosław. 9. Jasło. 10. Kołomyja. 11. Krosno. 12. Nowy Sącz. 13. Przemyśl. 14. Rzeszów. 15. Sambor. 16. Sanok. 17. Śniatyn. 18. Stanisławów. 19. Halicz (majętny). 20. Stryj. 21. Tarnopol. 22. Tarnów. 23. Trembowla. 24. Wadowice. 25. Podgórze. 26. Wieliczka. 27. Złoczów. 28. Żółkiew.

Wątpliwe:

Bóbrka. Gorlice. Horodenka (uboga). Husiatyn (ubogi). Sokal. Zaleszczyki (ubogie).

Inne miasta mogą przyjąć niniejszą ustawę za przyzwoleniem Wydziału krajowego w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem.

Mały Fejleton.

Dezerter.

— Panie komisarzu, przychodzę prosić o opiekę, jestem włoskim dezerterem.

Słowa te wyrzekł do mnie wysoki, silnie zbudowany chłopak o twarzy ogorzałej, błyszczących czarnych oczach i przystrzyżonych krótko włosach. Płócienne spodnie, które miał na sobie, były dla niego za krótkie, surdut zaś za długi. W rękach miał kapelusz barwy niezdecydowanej, a na nogach trzewiki, których wojskowe pochodzenie nie ulegało najmniejszej wątpliwości. — Gdyby nawet sam nie był się przyznał do dezercji, poznałbym w nim zbiega wojskowego zaraz z pierwszego wejrzenia. Patrol żandarmski schwycił go w nocy w pobliżu granicy, na austrjackiem już terytorjum i przyprowadził przedemnie.

— Jak się nazywasz?

— Andrea Menotti.

— Skąd i co zacz?

— Z Sant Margarita w Piemoncie. Mój ojciec był jedynym z owych tysiąca, co pod Garibaldim zdobyli sobie nieśmiertelną sławę. Ja syn i chluba jego staję tu jako zbieg nędzny i żebrzę obcej opieki!

W głosie jego mięszało się zuchwalstwo z głęboką boleścią. — Jakkolwiek nauczony doświadczeniem, nie dowierzałem dezerterom, zainteresowałem się przecie tym osobliwym człowiekiem.

— Skąd uciekłeś?

— Z twierdzy Cernino. Jestem, a raczej byłem bersaglierem piątej kompanji siódmego batajlonu.

— Cóż cię popchnęło do dezercji.

— Obiłem mego kaprala. Czy wiesz pan, panie komisarzu, co to znaczy? Dziesięć lat więzienia wojskowego — a ja wolę już swobodę na obczyźnie lub chociażby śmierć nawet.

— Więc zbiegłeś?

— Z aresztu śledczego. Patrz pan, oto jeszcze ślady sznura, którym mnie związano. Przerwałem go zębami. Patrz pan, jak ręce krwią mi nabiegły. Niemi to rozłamałem kraty więzienne. A czy znasz pan stromą skałę, która prawie prostopadle tuż za twierdzą spuszcza się ku Adydze? — Mając śmierć prawie niechybną przed oczyma, zsunąłem się po skale i oto mam czego pragnąłem — swobodę.

— Nie tak prędko, Andrzeju Menotti. Nasze prawa dają dezerterom przytułek tylko pod pewnymi warunkami. Czy przed dezercją nie należałeś do kompanji karnej?

— Nie, panie komisarzu!

— Czy prócz dezercji nie dopuściłeś się żadnej innej zbrodni?

— Żadnej. — Zasięgnij pan zresztą informacyj.

— To mój obowiązek. Jeszcze jedno: Czy masz z czego żyć, zanim znajdziesz zatrudnienie?

— Na razie jestem ogołocony z wszelkich środków, panie komisarzu. Ostatnie kilka franków oddałem chłopom za te gałgany. Ale wystarcza mi tylko zawiadomić brata, kupca w Weronie, o przykrem położeniu, w którem się znajduję, aby dostać potrzebne pieniądze.

— Każdy dezerter zapewniał mnie w podobny sposób; prawie nigdy jednak nie ziszczały się takie nadzieje. Musiałbym więc was odstawić napowrót za granicę.

— Panie komisarzu, jeśli jest choćby iskra uczucia ludzkiego w twem sercu, to nie uczynisz tego. Ucieczka moja była dziełem rozpaczy, postawiłem na kartę życie, a teraz miałżebyś pan mnie obrabować z wkładki?

— Cóż daje mi rękojmię, że powiedziałeś prawdę?

Na twarzy dezertera zawitał gorzki uśmiech.

— Znajduję się przecież w pańskich rękach. Na kilku dniach więzienia nie może ani mnie, ani panu zależeć.

W ciągu tego czasu ja mogę dostać pieniądze, a pan zasięgnąć informacyj co do mej osoby. Ja zaś składam panu najuroczystszą przysięgę, że — gdyby cokolwiek z tego, co powiedziałem, okazało się nieprawdziwem, oddam się sam dobrowolnie w ręce włoskich karabinierów.

Z słów jego przezierała szczerość i rzetelność.

— A więc dobrze — powiedziałem — przystaję na to. Andrzeju Menotti, na razie jesteś więźniem.

Poczem dezertera odprowadzono do policyjnych aresztów.

* * *

W dwa dni później, zgłosiła się do mnie wiejska dziewczyna.

Mogła liczyć lat około dwudziestu, była niskiego wzrostu, ale silnie rozwinięta, miała rysy nie tyle piękne ile pociągające, bujne włosy barwy kasztanowatej i niezwykłej wielkości czarne oczy.

— Jestem Agnieszka Percini — rzekła — i przybywam z Cernino, aby zobaczyć się z uwięzionym tutaj Andrzejem Menotti.

— Jesteś może jego krewną?

— Nie, ale z powodu mnie popadł on w nieszczęście.

— Z powodu ciebie, dziecię? On powiedział mi, że zbiegł, ponieważ obił swego kaprala.

— To prawda, ale dopuścił się tego, ponieważ ów kapral mnie prześladował.

— Więc z zazdrości!

— Andrzej Menotti kocha mnie.

— A ty jego?

Zarumieniła się, z czem było jej bardzo do twarzy. Bezpośredniej odpowiedzi nie usłyszałem. Na co zresztą?

— Pan pozwoli mi go odwiedzić, panie komisarzu, nie prawdaż?

— A gdybym musiał zabronić?

— Pan nie uczyni tego, panie komisarzu — rzekła, patrząc na mnie błagalnie. — Miałabym nadaremnie pięć godzin iść tutaj?

— Jakto? przybyłaś pieszo?

— Chciałam zaoszczędzić pieniędzy, które potrzebniejsze są Andrzejowi, niż mnie jazda?

— Czy przynosisz z sobą wielką sumę?

— Wszystko co mam: 8 lirów 50 centimów. Uskładałam je sobie w przeciągu trzech lat. Chciałam za nie kupić nowy welon, ale stary jest jeszcze dość dobrze zachowany i wolę te pieniądze na lepszy cel obrócić.

— A jeśli 8 lirów 50 centimów nie wystarczy, moje dziecię?

— Nie wystarczy? Mój Boże, ja nie mam ani złamanego grosza więcej. Ale prawda! Mam coś, co Andrzej mógłby spieniężyć: te oto kolczyki złote, jedyną spuściznę po matce. Z chętnem sercem dam je Andrzejowi, jakkolwiek przyrzekałam sobie, że się ich nie pozbędę nigdy w życiu.

Ofiara musiała być w każdym razie nie łatwą, bo dziewczynie łzy stanęły w oczach. Wielkie kolczyki noszone tylko przy uroczystościach, przekazywane z matek na córki i na córki córek, są dumą niejako dziewcząt włoskich. Wzruszyła mnie ta ofiarność i nie byłem już w stanie oprzeć się prośbie Agnieszki.

Kiedy po godzinie powróciła, nie było już widać kolczyków w jej uszach, za to oko jej jaśniało promieniem szczęścia.

Wybąknąwszy kilka gorących słów podziękowania, chciała odejść.

— Agnieszko, rzekłem, noc zapadnie, zanim dojdziesz do domu.

— Wiem o tem — odparła — wiem także, iż ojciec mnie wyłaje, ale co to szkodzi, gdy jestem już spokojna o los Andrzeja?

— Pozostań tu jeszcze — radziłem jej. — Za pół godziny nadejdzie pociąg. Dam ci wolny bilet aż do samego Cernino.

Z trudnością zdołałem oswobodzić mą rękę, którą dziewczyna chciała ucałować.

* * *

Menotti mówił prawdę. Na moje rekwizycje nadeszła w kilka dni odpowiedź, że dezerter nie popełnił nic takiego, na podstawie czego należałoby go wydać Włochom. Zawiadomiłem o tem więźnia — odparł spokojnie.

— Wszak mówiłem, panie komisarzu.

— Ale zapewniałeś mnie także, iż dostaniesz od brata potrzebne pieniądze.

— Bo wierzyłem w braterską miłość, a tymczasem spotkał mnie zawód.

— Za to nie zawiodła ciebie inna miłość. Agnieszka wyznała mi wszystko, nawet prawdziwy powód dezercji.

— O, te kobiety! Zawsze muszą wszystko wypaplać!

— Menotti nie mów tak o szlachetnem dziewczęciu. Jeśli mi się co nie podoba, to chyba ta gotowość, z którą przyjąłeś jej ofiarę.

— Zmusiła mnie do tego, że przyjąłem podarek dopiero po złożeniu przysięgi, z zwrócę go w dniu naszego wesela.

— Będzie to wtedy twoim obowiązkiem Menotti; abyś zaś wywiązał się z ślubu, musisz rzetelnie zająć się robotą.

— Tego też szczerze pragnę, panie komisarzu. Niech tylko zostanę wolnym!

— Jesteś nim już. Oto glejt aż do Trydentu, gdzie otrzymasz pozwolenie na dalszy pobyt. Spodziewam się, Menotti, że nie nadużyjesz mego zaufania.

— Zaprawdę nie, panie komisarzu! Przyszłość okaże, iż nie obdarzyłeś twymi względami niewdzięcznika.

I odszedł.

Ileż to dezerterów włoskich wyszło już z tego lokalu, a jak mały procent dotrzymało przyrzeczenia, iż zostaną uczciwymi obywatelami państwa, które dało im przytułek. Ciekawa też rzecz, czy Mennotti należy do zwyczajnej plewy, czy też do owych nielicznych zdrowych ziarn, które w przeciągu urzędowania udało mi się spotkać? Bądź co bądź zainteresował mnie i zapisałem sobie nazwisko zbiega w mym notatniku.

* * *

Rok minął od tego czasu. Nastało znowu lato z wszystkiemi swemi plagami.

Stałem na peronie naszej granicznej stacji, przypatrując się pasażerom, wysiadającym z pociągu, który właśnie przed chwilą przybył od północnej strony. Ruch był nieznaczny. Któż o tym czasie szukałby dobrowolnie włoskich upałów? Coupé I. klasy były zupełnie próżne; w drugiej klasie znajdowało się ledwie kilku kupców; lepiej nieco obsadzona była III. klasa. Między jej pasażerami wpadł mi w oko wysoki mężczyzna z bujną czarną brodą. Gdzieś go już musiałem widzieć, bo energiczne rysy tej twarzy tkwiły mi doskonale w pamięci. Kto to być może? Nieznajomy spostrzegł, że nań patrzę; w pierwszej chwili objawiał zakłopotanie, ale potem szybko przystąpił ku mnie.

— Dobry wieczór, panie komisarzu, czy mnie pan już nie poznaje?

Ten głos!? Ach, prawda!

— Andrzej Menotti, zawołałem nagle.

— Tak Andrzej Menotti, odparł przybysz. Nie poznałeś mnie pan od razu, broda spełniła więc swe zadanie. Teraz mogę być pewnym siebie.

— Czego tu szukasz?

— Tu nic panie komisarzu, ale za granicą... dziś w nocy...

— A dziesięć lat więzienia, które tam ciebie czekają?

— O, panie komisarzu, nawet we Włoszech nie zamykają nikogo pierwej, zanim go złapią.

— Po co jednak szukać niebezpieczeństwa?

— Ponieważ chcę dotrzymać przysięgi. Gdy powrócę z Agnieszką Perrini, ujrzysz pan znowu kolczyki w jej uszach.

— A więc zabierzesz z sobą Agnieszkę?

— Tak, aby w Trydencie, gdzie znalazłem dobre zajęcie, powieść ją do ołtarza.

— Dla czegóż twojej narzeczonej nie ma tutaj, dla czego nie uczyniła tak, jak przed rokiem?

Twarz Andrzeja zasępiła się.

— Sam chcę to zbadać na miejscu. Przed dwoma miesiącami pisała mi, że jej ojciec opiera się temu, aby wyszła za mąż, i za zbiega. Odtąd nie otrzymałem od niej żadnej wiadomości.

— To istotnie rzecz niepokojąca. Ale spiesz Andrzeja, bo pociąg za chwilę odejdzie.

— Doprawdy? Miałbym być tak naiwnym, aby wpaść w ręce karabinjerów. Nie, panie komisarzu! Pieszo przejdę granicę. Zanim do niej dojdę, zapadnie zmrok całkowity. Bez trudności dotrę wtedy do Cornino.

— Zważ, że narażasz się tym sposobem na ogromne niebezpieczeństwo. Jesteś jeszcze na naszem gościnnem terytorjum, jesteś wolny...

— A jednak znękany, dopóki nie będę miał Agnieszki. Nie mogę dłużej znieść tego, panie komisarzu; co się stać ma, niech się stanie! Bóg i Święci Pańscy wezmą mnie w opiekę!

Ze współczuciem patrzyłem nań, gdy pewnym krokiem ruszył w drogę ku granicy.

* * *

Nazajutrz około godziny 4 rano otrzymałem następującą depeszę:

Dziś w nocy zamordowano kaprala od besaglierów, nazwiskiem Bonelli. Podejrzenie pada na Andrzeja Menotti, dezertera. Gdyby przekroczył granicę, prosimy go aresztować. Rysopis: . . .

. . . .

X. Y.
Komendant fortecy.

Depesza wypadła mi z ręki. Nie pomnę, czy kiedy wzruszyła mnie do tego stopnia jaka wiadomość. Andrzej Menotti — mordercą.

* * *

Leżałem w cieniu krzewów. Po otrzymaniu telegramu rozesłałem zaraz żandarmów, aby strzegli poruczonego mej opiece kawałka granicy.

Czy Menotti pokaże się znowu na ziemi austrjackiej? Czy zostanie uwięzionym? Te myśli nie dawały mi ani na chwilę spokoju i wygnały mnie ostatecznie w pole. Nie uważałem, w którym kierunku zdążam; dopiero tutaj spostrzegłem, że znajduję się nad samą granicą.

Upał był nie do wytrzymania.

Nagle doszedł szmer do moich uszu. Pewnie żandarm, albo przemytnik. Ciekawością wiedziony, powstałem, aby skonstatować, czy mój domysł prawdziwy. W tej samej jednak chwili, cofnąłem się przerażony.

Przedemną stał Andrzej Menotti z rozczochranymi włosami w podartej odzieży. Pod żelazną pięścią obowiązku ucichła we mnie litość. Jednym susem dostałem się do niego.

— Andrzeju Menotti — rzekłem — w imieniu prawa aresztuję ciebie!

On zerwał się, pochwycił mnie za barki i cisnąwszy o ziemię dobył długi sztylet.

— Morderco! — zawołałem.

Uczułem, że ręka mu osłabła. Podniosłem się i skierowałem ku niemu pistolet. Menotti zaśmiał się szyderczo.

— Mało pomogłaby ci ta kapslówka, panie komisarzu; gdybym chciał, byłbyś już przy — tamtym. Nie chcę, bo jestem ci dłużny. Teraz skwitowaliśmy się, ale ja radbym pana jeszcze zobowiązać dla siebie, radbym, aby panu przypadła sława pochwycenia Andrzeja Menotti. Jestem tedy na usługi; dobrowolnie oddaję się w pańskie ręce.

Głos jego utracił swą szorstkość; przedemną stał dawny Andrzej Menotti, nie morderca, jeno nieszczęśliwa ofiara losu.

— Andrzeju — spytałem drżącym od współczucia głosem — co zrobiłeś?

— To, co byłby zrobił każdy inny na mojem miejscu. Znalazłem ją w jego objęciach, musiałem przeto utopić sztylet w piersi uwodziciela. Nie dotrzymałem wiary państwu, ona mnie jej nie dotrzymała. Tak los mści się za zbrodnie. Teraz zaś panie komisarzu, każ mnie okuć; oto nadchodzą właśnie żandarmi.

* * *

Po trzech miesiącach — tyle czasu zajęła procedura wydania i śledztwa — wyczytałem w Gazecie werońskiej, że dnia 5 października o godzinie 6 rano wykonano wyrok śmierci na dezerterze i zabójcy swego kaprala, Andrzeju Menottim.

TEATR.

Dzięki p. Ferrier i dyrekcji naszego tetru poznaliśmy wczoraj niezwykły okaz ludzki. Poznaliśmy ni mniej ni więcej, tylko ojca, który mimo pięciu córek na wydaniu, był — zdrów, spokojny, wesół i szczęśliwy. A nic w tem tak zbyt dziwnego, jeśli się zważy, iż przemyślny pan Castillon wszystkie nieuniknione kłopoty ojcowskie z góry i w całości przelał na — konkurenta swej córki najmłodszej na p. Puygayrand, któremu przyrzekł rękę Cecylji lecz wtedy dopiero, gdy cztery starsze jej siostry w chronologicznym porządku za mąż wyjdą. Miłość stwarza cudy (przynajmniej w poezji i na scenie), zwłaszcza zaś miłość tak kolosalna, jak Puygayrand'a ku Cecylji.

Więc i tym razem cud się staje: w ciągu kilku miesięcy trzy panny Castillon wyzwoliły się z panieństwa a dla czwartej, niezmordowany Puygayrand, również sprowadza kandydata. W tem stadjum spraw domu Castillon, poczyna się wczorajsza premierka.

O ile dotychczasowe swatania odbywały się dość gładko, o tyle akt ich ostatni wytwarza niespodziane trudności i zawikłania. Przywieziony dla Joanny „margrabia“ d'Almeyrac nie odpowiada ideałowi wymarzonemu przez dziewczynę, która charakterem i szlachetnością uczuć od sióstr swych daleko odbiegła. Czując, że d'Almeyrac'a nie mogłaby kochać, sprzedać się nie chce, choćby za tytuł i maniery i bogactwa; w najgorszym razie woli zostać „starą panną“. Ale spostrzega, w jaką rozpacz ta decyzja wprawia Puygayrand'a; spostrzega, jak gorąco ten człowiek siostrę jej ubóstwia, z podziwu dla uczucia Puygayrad'a budzi się w dobrem sercu dziewczyny miłość ku niemu i — poświęcenie; pójdzie za d'Almeyrac'a...

Tymczasem pan Castillon dowiaduje się, że córki jego już zamężne nie są wcale tak szczęśliwe, jak on to przypuszczał; wściekły postanawia choć dwie ostatnie uratować, a zwalając winę na... Puygayrand'a, zrywa dawne przyrzeczenie.

Biedny konkurent porusza ostatnią strunę: wzywa Cecylię, by przez ucieczkę zmusić ojca do błogosławieństwa. Cecylja jednak Puygayrand'a nigdy nie kochała szczerze; próżna, zalotna, kokietka, stokroć bardziej zajęła się poznanym od chwil kilku — „margrabią“; odpowiada więc... suchym morałem.

Dalszego ciągu bajki, domyślić się łatwo. Puygayrand'owi otwierają się oczy, postanawia zabrać d'Almeyrac'a i uciec na zawsze z domu lubych pp. Castillon'ów. Lecz d'Almeyrac obojętny dla Joanny zarówno jak ona dla niego, zajął się niezmiernie — Cecylją; nawzajem Puygayrand poznaje cały kontrast między dawnym swym ideałem a Joanną i jej życzliwość dla siebie. Obaj zatem mieniają cele swych oświadczyn i naturalnie z pomyślnym skutkiem. Tylko „szczęśliwej ręce“ Puygayrand'a nie prędko jeszcze danem będzie spocząć, bo rozpromieniony ojciec pięciu wydanych córek pragnąłby teraz i sam się ożenić a nie wątpi, że kochany zięć około tego zakrzątnie się bez zwłoki...

Komedyjkę Ferrier'a opowiedzieliśmy szerzej, ze względu na pomysł jej wcale oryginalny i zręczne tegoż obrobienie. Rzadko zdarza się w jednoaktówce tak gładkie rozwinięcie motywu za pomocą prostych i naturalnych środków. Rzecz nie iskrzy się życiem i dowcipem lecz mimo to nie nudzi, owszem daje się słuchać z przyjemnością.

Wrażenie z wczorajszej premiery mogło być daleko lepsze, gdyby nie powolne tempo gry i widoczny brak przygotowania należytego. Tego rodzaju effemerydy sceniczne winne przed oczyma widza mignąć się jak najszybciej; akcja i djalog musi płynąć wartko i w ciągłości nieprzerwanej.

Główne zadanie spoczywało w rękach pp. Kwiecińskiego i Frenkla, których też werwa i humor uratowały niejedną sytuację. Z ról kobiecych zwracała na siebie uwagę pełna wdzięku i intelligencji Joanna p. Pysznikówne j a p. Urbanowicz w Marceli, odegranej z charakterystycznem zacięciem, wykazała znaczne ożywienie dykcji i ruchów.

Przedstawienia dopełniła wyborna komedja Sardou'a „Rozwiedźmy się“ z panią Zimajer w słynnej Cyprjannie de Prunelles. Wielki mamy respekt przed artystką tą w „Maskocie“, „Pierścieniu rodzinnym“ i „Marcowym kawalerze“ ale dla tego właśnie nie możemy uderzyć pokłonu przed jej bohaterką z wykwintnej komedji francuskiej. I tu miewała pani Zimajer swoje „kawałki“ czyli drobiazgi pyszne ale całość pod względem manier i djalogu, zamiast damą o 60 tysiącach rocznej renty, zbyt trąciła — gospodynią Pawłową. Nie; takie Cyprjanny nie dla p. Zimajer. — W obu sztukach brała udział pna Niesiołowska. Aż dwie role jednego wieczoru, to za wiele i dla artystki i — dla słuchaczy. Ach, ten śmiech i ten głos — ten głos!...

Z-z.

KRONIKA.

Lwów, dnia 15 października.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała: Tytusa Zajączkowskiego kierownikiem ubocznego urzędu cłowego I. klasy; Kazimierza Czaplińskiego, kontrolorem cłowym; Marcelego Jaworowskiego i Władysława Tyszkowskiego, oficjałami cłowymi; wreszcie Piotra Salawę, Ignacego Nicolay'a i Karola Pożakowskiego, poborcami cłowymi. Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie zamianowała przy głównej kasie krajowej we Lwowie, Piotra Janowicza, adjunktem, Tytusa Morawieckiego, oficjałem, zaś Jędrzeja Kościeleckiego, asystentem.

JEksc. p. Namiestnik Zaleski wyjechał dziś do Tyczyna, gdzie jutro będzie wielki zjazd obywatelstwa z powodu imienin pani Ludwikowej hr. Wodzickiej.

Z Hotelu Lambert. *Kurjer Warszawski* podaje z pewnego źródła wiadomość, że ks. Władysław Czartoryski opuścić zamierza Paryż z żoną i dziećmi i przesiedlić się do Wiednia. We wspaniałym pałacu przy ulicy St. Louis en I'lle pozostanie tylko siostra księcia, hr. Działyńska, drugie piętro dotąd nad apartamentami książęcemi zajmująca. Hr. Działyńska, obecnie w Głuchowie, w Księstwie Poznańskiem bawiąca, zechce zapewne zatrzymać tradycję rodzinnego domu, który zresztą, jak wiadomo, nie przestał być jej własnością. Zawsze jednak koniec to całej epoki w polskich nad Sekwaną stosunkach. Miejscowa zresztą kolonja polska przerzedza się z roku na rok. Temi czasy także księztwo Dominikowie Radziwiłłowie, stale dodad w Paryżu zamieszkający, nabywszy dobra Balice pod Krakowem z piękną rezydencją, tam osiedlić się postanowili, jak wskazywać się zdają sprowadzone z Paryża sprzęty i srebra.

P. Jan Winiarz, urzędnik Banku hypotecznego, mianowanym został pierwszym dyrektorem filji tarnopolskiej tegoż Banku, w miejsce p. Rossina, który obejmuje kierownictwo filji czerniowieckiej.

Dziekanem Wydziału prawniczego w Uniwersytecie lwowskim, na miejsce zmarłego ś. p. Kasznicy, wybranym został profesor doktor August Balasits.

Z akademji Umiejętności. Dnia 13. b. m. odbyło się w Krakowie zgromadzenie Towarzystwa przyrodniczo-matematycznego celem wyboru sekretarza w miejsce zmarłego śp. prof. Kuczyńskiego. Sekretarzem Towarzystwa wybrany został p. Edward Janczewski.

Otwarcie roku szkolnego w lwowskiej szkole politechnicznej odbyło się wczoraj przed południem. Grono profesorów, młodzieży i gości na tę uroczystość zaproszonych wysłuchało najpierw mszy św. w kościele św. Magdaleny a przez ks. kanonika Szeligowskiego odprawionej, poczem o g. 11. zebrali się uczestnicy tej uroczystości między którymi był także J. E. p. Namiestnik, w auli politechniki. Prorektor szkoły p. Bohdan Maryniak zdał sprawę i czynności ubiegłego roku. W sprawozdaniu swem podniósł mówca wszystkie ważniejsze momenta, jakie w ubiegłym roku zaszły, a między innemi odwiedziny Następcy tronu, wycieczki pp. profesorów wraz ze słuchaczami, zmiany w gremium profesorskiem i t. p.

Po wygłoszeniu tego sprawozdania miał nowy wybrany rektor prof. Juljan Niedźwiedzki zajmujący odczyt z dziedziny mineralogji.

Wydział korpusu c. k. Weteranów wojskowych we Lwowie obdzielać będzie dnia 18. grudnia r. b. dziatwę ubogich członków jakoteż i sieroty po zmarłych członkach korpusu datkami pieniężnemi na odzież.

Chcące z tego korzystać familie lub opiekunowie zechcą się zgłosić w biurze korpusu najdalej do 14. grudnia r. b.

Rząd wniósł dnia 11. b. m. do Izby poselskiej projekt ustawy o przeniesienie wyborów w kurji większej posiadłości okręgu Czortków-Zaleszczyki Borszczów-Husiatyn z Zaleszczyk do Czortkowa. Zaleszczyki były miejscem wyborów dla tego, że tam miały siedzibę władze dawniejszego powiatu czortkowskiego. Przy nowym podziale kraju na powiaty stał się Czortków również siedzibą władz powiatowych, jednakowoż wobec niezmienionego podziału kraju dla wyborów posłów do Rady państwa, pozostały Zaleszczyki miejscem aktu wyborczego. Czortków atoli ze względu na położenie i komunikację jest odpowiedniejszem miejscem wyboru, aniżeli Zaleszczyki i Sejm ustawą krajową, sankcjonowaną d. 26. czerwca b. r., oznaczył Czortków, jako miejsce dla wyborów sejmowych, a jednocześnie odniósł się do Rządu z prośbą, aby podobną zmianę przeprowadził dla wyborów do Rady państwa.

Ze świata dziennikarskiego. Pogłoska, iż czasopismo ruskie *Diło* zamieni się od N. Roku w pismo codzienne, okazała się mylną. *Diło* donosi, iż z powodu braku funduszów, zamiar ten nie przyjdzie do skutku. — Dwa czasopisma, *Samorząd* i *Gazeta Powszechna*, przestały wychodzić. Niewielka szkoda, a bodaj nawet czy nie pożytek dla społeczeństwa. Bo były to pisma nietylko redagowane źle, ale i w złym kierunku. Czy zwróciły wkładki prenumeracyjne swoim abonentom? — tego nie wiemy. Ale dobrem to już będzie, jeżeli nie wytoczyły procesów tym, którzy byli tak nieoględni, że pozwalali sobie posyłać te pisma i przyjmowali je z poczty.

Upadek tych dwóch szkodliwych pism, a także upadek dwóch pism paszkwilowych, które już od wiosny przestały wychodzić, świadczy, że w naszem społeczeństwie zaczyna się wyrabiać zdrowa tendencja polityczna i że zarówno rzeczy zaprawne assafetydą, jak i płytkie zapatrywania polityczne zaczynają tracić amatorów. Objaw to niezawodnie pocieszający.

Walne zgromadzenie członków Rohatyńskiego oddziału gospodarskiego zwołane zostało przez p. Mikołaja Torosiewicza na 21 b. m. o 11 godz. przed południem. Celem tego zgromadzenia jest wybór prezesa w miejsce śp. Stanisława hr. Krasickiego. Zwołując to zgromadzenie prostuje p. Mikołaj Torosiewicz doniesienie, jakoby prezesem oddziału obrany został hr. Artur Russocki. „Od śmierci prezesa śp. hr. Krasickiego — pisze p. Torosiewicz — nie odbyło się żadne posiedzenie oddziału, a przeto nie mógł być i żaden wybór dokonanym.“

Uchwały komisji gminnej. Pod tym tytułem podajemy dziś na innem miejscu komunikat nadesłany nam z Wydziału krajowego, a przedstawiający urzędowy tekst uchwał powziętych przez ankietę gminną.

Dymisję p. Wrotnowskiego z posady dyrektora Banku krajowego, przyjęła Rada Wydziału krajowego na wczorajszem swem posiedzeniu.

Sposób przeciw dyfterji. W petersburskiem *Czasopiśmie medycznem* znajdujemy następującą nadzwyczaj ważną — szczególniej dla matek — notatkę naczelnego lekarza szpitala miejskiego w Libawie dra Johannsena:

„Należy uważać, aby dzieci co wieczór przed udaniem się na spoczynek przepłukały usta i jamę

...[illegible] płynem desinfekcyjnym. Jeżeli w ciągu dnia odnośne bakterje dostały się do jamy ustnej, to nie utkwiły tam jeszcze silnie i łatwo dadzą się przez płukanie usunąć. Jeżeli jednak pozostaną tam czas do rana, to choroba gotowa, o ile nadto znajdują się w ustach resztki pożywienia. [illegible] płukanie ust dopiero rano, zamiast — jak należy — wieczorem, wówczas gnijące te przez noc odpadki popierają znacznie rozwój choroby. — W ogóle pora dzienna, gdzie następuje proces łykania, nie jest wcale korzystną dla pasożytów, a wiele korzystniejszą zaś jest noc, w której ruch łykania rzadko się uskutecznia, dlatego też najczęściej znajduje się rozwiniętą chorobę nad ranem.

Do płukania zaleca się najlepiej jasnoczerwonego roztworu nadmanganu potażu, z powodu że łatwo sprawdzić się daje termin infekcji [illegible], gdyż wówczas oddawana woda ma jasnoczerwony kolor.

Doktor Johannsen zapewnia, że w długoletniej praktyce widział sposób ten zawsze niezmiernie skutecznym.

Bohorodczany 11 października. Już od tygodnia miasteczko nasze, bardzo ciche, wrzało niezwykłym ruchem. — Z ust do ust podawano sobie wiadomość, że w niedzielę (9 bm.) przyjedzie ks. biskup Pelesz.

Dwa dni przed przyjazdem poczęto budować bramę tryumfalną obok kościoła, a na probostwie, gdzie ksiądz biskup miał spożyć obiad, zajęto się z wielkiem uporządkowaniem na wewnątrz i na zewnątrz.

W wspomnianego dnia mimo dżdżystej aury już [illegible] rano wyjechał p. starosta [illegible] do Łysca (na granicy powiatu), by [illegible] gościa powitać. [illegible] ks. biskupa [illegible] konna pod dowództwem p. Bronisława [illegible] syna miejscowego naczelnika sądowego. — [illegible] i przy salwach z moździerzy wjechał [illegible] bramy tryumfalnej, przyozdobionej chorągwiami [illegible] napisem i kwiatami. Tu nader liczne zebrane duchowieństwo, miejscowa inteligencja, [illegible] osób z okolicy i tłumy ludności oczekiwały przybycia ks. biskupa i jego świty, składającej się z dwóch kanoników i kapelana.

[illegible] powitał naprzód marszałek powiatowy p. Szeliński przemową, która dla pięknych myśli [illegible], przytaczamy:

„Dwa lata dobiega kresu“ mówił [illegible] „jak objąłeś, dostojny Władyko, stolicę biskupią w Stanisławowie.

[illegible] w zbawienne skutki Twych bogobojnych [illegible].

„Szczerą przeto przejęci radością, że raczyłeś, Władyko, odwiedzić podgórski ten nasz zakątek, składamy Ci w darze zapewnienie szczerego i najwyższego szacunku.

„Z uwielbieniem spogląda lud na Twą żmudną pracę w [illegible] owoce zgody i miłości [illegible] Pod Twą ojcowską ręką [illegible] Boga [illegible] będziemy [illegible] pojednania, a [illegible] Twej, dostojny Władyko, będzie zasługą.

„Racz tedy, Najprzewielebniejszy Księże Biskupie, [illegible] wyrazy [illegible] powiatu [illegible] miłości dla [illegible] ruskiego.“

Ks. biskup dziękował w polskim języku. Potem p. burmistrz po rusku, ofiarując chleb i sól, [illegible] powiatu. [illegible] wśród [illegible] do kościoła [illegible] wnętrza [illegible] przeor [illegible] Dominikanów, aby Władykę przywitał następującą przemową:

„Najprzewielebniejszy JWielm. Ks. Biskupie! Niewymowną radością napełniasz Wasza Biskupia Mość umysły i serca nasze, nawiedzając tę [illegible] winnicę Najwyższego, Niebieskiego Gospodarza, Pasterza, Chrystusa Pana, za co dziękując [illegible] słowy św. Jana: *Gavisi sunt discipuli viso Domino.*

„[illegible] winnicy na tej rozległej Rusi [illegible] Wasza Biskupia Mość przechowaną żywą wiarę i miłość — [illegible] miłości, który z wyciągniętemi rękami [illegible] w domu swoim gościła, każdemu była siostrą i dla każdego miała serce otwarte a rękę [illegible].

„Grunt serca w naszym narodzie tak ruskim jak polskim jest dobry. [illegible] pracy [illegible] ziemi [illegible] królowej [illegible].

„[illegible] do tej pracy racz nam udzielić Twego pasterskiego błogosławieństwa, Najprzewielebniejszy Pasterzu!“

Z kościoła udał się ks. biskup drogą [illegible] dziew[illegible] biskupowi [illegible] biskupa [illegible] przemową, [illegible] chórze [illegible] dłuższą [illegible] do [illegible] powiatowego [illegible] pierwszej [illegible] przed[illegible] powiatu.

Po przedstawieniu [illegible] ks. biskup wy[illegible].

O godzinie [illegible] rozpoczął się obiad, pod[illegible] miej[illegible] księdza [illegible] powia[illegible] miasta [illegible] ostatni.

[illegible] obecnych [illegible] piątej [illegible] towa[illegible] i pana [illegible] do [illegible] pamiątek, [illegible] się [illegible] odjechał [illegible] wieczorem.

General Caffarel podczas swego przesłuchania [illegible] samego [illegible] p. De[illegible] jego li[illegible]stu, na co sędzia śledczy pozwolił. List ten opiewa:

Szanowny Panie! Słyszałeś pan o mojem nieszczęśliwem uwięzieniu, z powodu którego nie mogę się z panem osobiście porozumieć. Weksel mój na 2.000 złr. który jutro zapada, zapłać pan koniecznie. Przed upływem tygodnia spodziewam się być uwolnionym. Caffarel.

Republique francaise podaje następującą oficjalną notę:

W lutym b. r. minister wojny generał Boulanger obawiając się niespodziewanego napadu ze strony Niemiec, wydał rozporządzenie, iż na wypadek wojny kilkanaście pułków piechoty ma natychmiast udać się na pole bitwy, nie czekając uzupełnienia ich przez rezerwistów. W kwietniu, gdy niebezpieczeństwo wojny zupełnie ustąpiło, odwołał gen. Boulanger to rozporządzenie pod wielu względami naganne, gdyż prowadziło do dezorganizacji kilku korpusów. Generał Peancellier, jeden z naczelników sztabu sprzeciwiał się temu rozporządzeniu, a gdy mimo jego przedstawień Boulanger nie cofnął natychmiast swego rozkazu podał się Peaucellier do dymisji. Minister przyjął dymisję Peaucelliera, a na jego miejsce powołał generała Caffarela, szefa generalnego sztabu 17 korpusu (tuluzańskiego) Po upadku Boulangera chciał następca jego generał Ferron usunąć Caffarela, lecz obawiając się narazić na obmowę, iż sekuje stronników Boulangera, odebrał tylko Caffarelowi operat mobilizacji i transportu wojsk na wypadek wojny. Następcą Caffarela został generał Saint-Germain. — Caffarel więc, choćby chciał zdradzić tajemnice ministerstwa wojny, nie mógłby gdyż sam nie wiele wiedział.

Karty wolnej jazdy. W Wiedniu odkryto szacherkę na wielką skalę kartami wolnej jazdy. Kolej Państwowa jest najbardziej poszkodowaną. — Szacherkę odkryto w sposób zupełnie przypadkowy. Do kasy kolejowej zgłosił się onegdaj kasjer pewnego banku wiedeńskiego Herman Tausky z żądaniem przystemplowania wolnej karty jazdy do Paryża Kasjer podejrzywał, iż karta nie jest wystawiona na imię podróżnego i zapytał go o legitymację. Podróżny począł mięszać się w swych odpowiedziach i wówczas kasjer kazał go przyaresztować. Przeprowadzone śledztwo wykazało, iż karta jest fałszywą i kupioną została u niejakiego p. Soré, byłego urzędnika kolei.

Dzienniki niemieckie opowiadają, że po kawiarniach były formalne giełdy, gdzie takie karty sprzedawano. Soré sprzedawał nadto, a względnie wypożyczał legitymacje potrzebną do kart. Tausky pozostaje dotychczas w więzieniu.

W kołach zarządów kolejowych poruszono myśl zaprowadzenia na wszystkich kolejach jednolitej zaostrzonej kontroli celem zapobieżenia nadużyciom.

Napad. Wczoraj gdy p. M. w towarzystwie żony przechodził przez plac Bernardyński, zbliżył się do niego przyzwoicie ubrany mężczyzna i zażądał pod groźbą wypoliczkowania 15 zł. P. M. nie stracił jednak przytomności lecz puściwszy żonę, uchwycił awanturnika za ręce. Natychmiast około nich zgromadziło się sporo publiczności, z pośród której jeden poznał w osobie napastnika niejakiego Feliksa G., b. urzędnika kolejowego, wydalonego ze służby za złe prowadzenie się.

P. M. postanowił zapozwać śmiałego awanturnika przed kratki sądowe.

Zniknięcie i powrót. W środę zniknął bez wieści Alojzy Radwański, urzędnik kolejowy. Dzięki energicznym staraniom, odnaleziono Radwańskiego wczoraj w karczmie pod Gródkiem. Karczmarz znalazł go w stanie nieprzytomnym, leżącego pod ścianą domu. Od R. nic się nie można dowiedzieć, zdradza bowiem zupełny obłęd. W chwili zniknięcia posiadał około 200 zł. w gotówce, pieniędzy tych jednak przy nim nie znaleziono.

Poszukiwacze złota. W Siedmiogrodzie kilka zagranicznych towarzystw akcyjnych prowadzi gorące poszukiwania na złota. Pewne towarzystwo berlińskie odkryło w Ruda-banya bardzo bogate żyły złota — również znaleziono obfite żyły między dolinami rzek Köröszu i Maroszu.

Najzdrowszem miastem na świecie jest niezawodnie urocza miejscowość Quinto al Mare we Włoszech, gdyż jak *Italie* donosi nie było tam od 17 maja b. r. przez całe lato ani jednego wypadku śmierci. W dniu wymienionym zmarł tam 70 letni starzec, poczem dopiero w połowie września zmarło niemowlę. Quinto al Mare liczy przeszło 2000 mieszkańców.

O zdrowiu następcy tronu niemieckiego ostatni „Figaro“ pisze:

Podawane od dwóch miesięcy wiadomości o zdrowiu następcy tronu niemieckiego, którym część prasy niemieckiej czuła się w obowiązku zaprzeczyć, potwierdzone zostały obecnie przez obrót jaki przyjęła choroba księcia od dwóch tygodni. Objawy raka, które udało się doktorowi Mackenzie chwilowo i powierzchownie usunąć przez nader silne wypalania, na nowo się pokazują. Nawet dzienniki niemieckie zaczynają pisać, że stan chorego jest niedobry, pogorszył się zaś jeszcze wskutek zaziębienia w Toblach, gdzie temperatura spadła pewnego razu na trzy stopnie niżej zera.

Jest rzeczą niepojętą z jakich powodów chirurg angielski mógł wysłać swego pacyenta do miejscowości, o której ostrym klimacie uprzedzali go lekarze niemieccy. Obecnie chory nie może już podobno znosić wypalania, kuracja cała polega jedynie na wdychaniu bizmutu.

Od pewnego czasu także książe popada w omdlenie i nikogo już nie przyjmuje, nie przyjął nawet konsula niemieckiego w Wenecji. Najgroźniejszy zaś jest stan osłabienia w jaki popadł od dziewięciu dni; ma napady gorączki codziennie, trwające trzy do czterech godzin, stracił apetyt i okazuje stanowczą odrazę do kuracji mlecznej, której zmuszony był poddać się od dwóch miesięcy. Stan ten spowodował ogólny i nagły upadek sił u chorego.

Powiadają że książe nie może już znosić ciężaru zwyczajnego okrycia podróżnego, i że księżniczki, córki jego, utkały mu nocami lekkie a ciepłe okrycie z włóczki. Pielęgnują one księcia z poświęceniem, ale gdyby starania, troskliwość i lekarstwa mogły były uzdrowić księcia, oddawna już nie byłby chorym, tymczasem jest chory i nic nie zapowiada polepszenia.

Fanatyzm żydowski. W ubiegły poniedziałek, ulica Franciszkańska w Warszawie była teatrem wyskoków fanatyzmu żydowskiego, o którego gwałtowności już to samo świadczy, że przezorne zwykle żydowstwo dopuściło się tych nadużyć w chwili, w której położenie jego nie powinnoby go do nich zachęcać. Fanatykom nie podobało się, że mimo uroczystego święta żydowskiego, w fabryce kotłów Kacenelenbogena panował ruch roboczy. Nadaremnie właściciel wyjaśniał, że to pracują chrześcianie, których święta żydowskie nie obowiązują i którzy z samego względu na zarobek, nie mogą dwojakich świąt obserbować. Nic to nie pomogło. Przed fabryką począł się zbierać tłum coraz większy i szyby zabrzęczały od kamieni. Napaść wywołała opór i wywiązała się bójka, której dopiero ukazanie się służby policyjnej w znaczniejszej liczbie koniec położyło. Ta zuchwała bezwzględność ze strony żydów jest tem bezmyślniejszą, że przecież widujemy blacharzy i innych rzemieślników żydowskich, w święta chrześcijańskie zajętych swoją robotą nie zewnątrz zabudowań, ale publicznie, na dachu lub tym podobnie ku wielkiemu powszechnemu zgorszeniu i ku rzeczywistej obrazie panującej religji — a nikt im w tem przeszkód nie stawia...

Naruszenie grobów. W Corbes (w Belgji) aresztowała policja niejakiego grabarza, który nocną porą groby odkopywał i wszystkie wartościowe rzeczy ze zwłok denatów sobie przywłaszczał. Przedsięwzięto u niego rewizję i znaleziono bardzo wiele bielizny i kosztowności, zdartych ze zwłok zmarłych. Wszystkie te rzeczy przyniesiono do urzędu gminnego i mer zawezwał mieszkańców, aby każdy przedmioty należące do zmarłych członków rodziny agnoskował. Nie masz prawie w całem mieście domu, któryby nie znalazł jakiejś rzeczy należącej do drogich a zmarłych osób. Zbrodnię za odkryła służąca miejscowego mera, której przed kilkoma dniami dziecię umarło. Biedna matka zawiesiła na szyi dziecięcia pamiątkowy medalion wkrótce po pogrzebie spostrzegła swój medalion u córeczki grabarza. Służąca dała znać o tem władzy gminnej, która wydała polecenie przyaresztowania grabarza. Przystąpiono bezzwłocznie do rewizji grobów i w niektórych z nich znaleziono nagie trupy w ziemi, bo zbrodniarz zabierał nawet trumny na opał. W całem mieście panuje ogromne wzburzenie.

Część ekonomiczna.

= **I. węg. gal. kolej żelazna** przewiozła na całej swej linji w miesiącu wrześniu br. 31.661 osób i 27.670 ton towarów i pobrała za przewóz pierwszych 32.680, drugich 70.262 — razem 102.942 złr. t. j. 386 złr. za każdy kilometr drogi.

W r. 1886 wynosił dochód w tym samym miesiącu 102.189 złr, czyli 383 złr. z kilometra, okazuje się tedy przyrost w roku obecnym o 8%.

Od 1. stycznia do końca września br. miała ta kolej ogółem 892.428 złr. dochodu czyli 3.343 z kilometra — podczas gdy w roku zeszłym cyfry te wyniosły 762.68g i 2.857 złr. W roku tedy bieżącym wzrosły dochody w dziewięciu pierwszych miesiącach o 17%.

Wiedeń 13 października.

(Z) Dwa odmienne prądy widoczne były na giełdzie dzisiejszej. — Renty, które ostatniemi dniami dość znaczne poniosły straty, poprawiły się skutkiem zakupna ich na pokrycie zobowiązań; pomocnem im było w wysokim stopniu i to, że dzisiaj dość łatwo było o gotówkę, i że kurs szterlingów w Nowym Jorku poszedł w górę, przez co wykluczona jest ewentualność podwyższenia stopy procentowej przez bank angielski.

Nieco inaczej miała się rzecz na targu spekulacyjnym, który pod wrażeniem wielu i różnych pogłosek dużo miał do zniesienia. — Należy tu przedewszystkiem wersja o zamierzonej niby abdykacji cesarza Wilhelma, a dalej różne doniesienia prywatne z Berlina o zachorowaniu Bismarka i projektowanej budowie wielu nowych twierdz w Niemczech. Ważną także była depesza z Bombaju, według której 300 żołnierzy rosyjskich miało wkroczyć do Heratu, bo spodziewano się, iż doniesienie to sprowadzi spadek walorów rosyjskich.

Nadzieje te nie zawiodły, zewsząd bowiem sygnalizowano dotkliwą redukcję kursów rosyjskich papierów.

Sprawa Caffarela budzi w tutejszych kołach spekulacyjnych bardzo żywe zajęcie, wszelako nie wywarła dotąd na kursa żadnego wpływu.

Wobec tak wielkiej liczby niekorzystnych czynników podziwiać należy odporność spekulacji tutejszej, bo jej jedynie należy zawdzięczać, że reakcja nie przybrała zbyt wielkich rozmiarów i że nawet wiadomość o nieuniknionem podwyższeniu ceł zbożowych stosunkowo szczupłe tylko wywołała redukcje.

Notowano:

Kredyty austr. 283·30, austro-węgierskie 889·50, uniony 212·80, anglobanki 111·50, laenderbanki 227·50, bankvereiny 92·75, ludwiki 214·—, czerniowieckie 223 —, renta wspólna 81·20, srebrna 82·65, złota austrjacka 111.95, papierowa 5% 96·—, złota węgierska 99·10, papierowa 5% 86·20, ruble 1·10¼.

Telegramy „Przeglądu“.

(Otrzymane wczoraj).

Bonn 14 października. *Bonner Ztg.* donosi, że przybyli tu biskupi z Salisbury i Liechfield, tudzież dr. Wordsworth i Macalagan, ażeby z biskupem Reinkertem konferować w sprawie stosunków między kościołem anglikańskim a starokatolikami.

Madryt 14 października. Na bankiecie literackiego kongresu w Eskurialu wniósł Castelar toast na cześć królowej, co wywołało sensację.

Petersburg 14 października. *Journal de St. Petersb.* oświadcza z całą stanowczością, iż wszelkie pewnemu członkowi rosyjskiej rodziny carskiej przypisywane, a do Francji odnoszące się wyrazy, są czystem wymysłem.

(Otrzymane dzisiaj).

Konstantynopol 15 października (pryw.) *) Podróż Crispiego, przymierze potrójne, usposobienie stanowcze Anglji do trzymania się razem z ligą mocarstw pokojowych — fakta te wywarły niezmierne wrażenie na sułtana. Oznajmił on stanowczo ministrom, że należy zajmować się przedewszystkiem finansami państwa, gdyż sprawa bułgarska wobec sytuacji europejskiej nie zagraża żadnem niebezpieczeństwem. Porta niechaj prowadzi rokowania z Rosją, ale żadnego zobowiązania sułtan nie podpisze. Mocarstwa mają być utrzymywane *au courant* wszelkich rokowań, lecz Turcja żadnej propozycji robić nie będzie. Nie tureckie interesa, ale europejskie rywalizacje rozgrywają się w Bułgarji, więc Turcja niechaj pozostawi Bułgarję Europie, a zajmie się własnemi interesami. Nakazał tylko sułtan, żeby w Macedonji do rozruchów nie dopuszczono. Te polecenia swoje komunikuje sułtan otwarcie i lojalnie każdemu ambasadorowi, którego przyjmuje, dodając, że o Bułgarji wcale nie chce słyszeć, dopóki mocarstwa z propozycjami nie wystąpią. Pozwala jednakże, żeby Porta nie przestawała „wymieniać opinij“ z reprezentantami mocarstw.

Belgrad 15 października (pryw.) *) Wypadek uwięzienia dr. Blumenfelda na prostą denuncjację wywołał wielką panikę w kołach cudzoziemców tutaj osiedlonych. Konsulaty są oblegane żądaniami skuteczniejszej opieki; wielu obcych chce się naturalizować.

Rzym 15 października. (pryw.) *) Cesarz niemiecki nadesłał Papieżowi na jubileusz mitrę wartości 20.000 fr.: ubiór pontyfikalny od cesarzowej oszacowany jest na 30.000 fr.; królowa saska przysłała urnę na święconą wodę z porcelany chińskiej pełną dukatów; rejent bawarski okna szklanne z obrazami Papieży Grzegorza i Leona W. Na rysunku w głębi widać Scalę, reginę watykańską.

Londyn 15 października. (pryw.) *) Wszystkie garnizony w Irlandji zostały podwojone.

Ceny roli w Anglji spadły na połowę od lat 10. Tysiące farm wystawiono na sprzedaż egzekutywną.

Książę Aleksander Battenberg przybył tutaj.

Paryż 15 października. (pryw.) *) Wartość francuzkiej floty wojennej obliczono w ministerjum marynarki na 392 miljonów fr., a w ostatnich pięciu latach wydano na nią 475 miljonów fr. (?)

Sofja 15 października (pryw.) (*) Przyczyna zaburzeń wyborczych w Kutłowicy powstała w skutek tego, że chłopi atakujący prefekturę domagali się wyboru na posła cara rosyjskiego, a na wozach znajdowały się beczki z wódką, którą rozdawały obecnym nieznane indywidua.

Mimo nawoływań ze strony władz, w ogóle na prowincji ledwo czwarta część wyborców głosowała: chłopi zajęci winobraniem, w niedzielę odpoczywali. Rosyjscy agenci zdołali tylko w pięciu miejscach wywołać rozruchy, pomimo, że rozdawali pieniądze i wódkę.

W sobraniu będzie mieć rząd większość czterech piątych. Pozostała piąta część dzieli się jeszcze na różne odcienia.

Wiedeń 14 października. Do *Polit. Corr.* donoszą z Sofji: Metropolita Klement prosił księcia o audjencję, aby wyrazić swoje lojalne usposobienie dla tronu. Sprawa ta wywołała w Sofji niezmierną sensację i uchodzi za pierwszy krok zbliżenia się cankowistów do rządu.

Wiedeń 15 października. Klub centrum wybrał ponownie prezydjum, złożone z Coroniniego, Dubskiego i Kowalskiego.

Paryż 15 października. Boulanger odda stosownie do przepisów regulaminu na cały czas trwania swej kary komendę korpusu innemu jenerałowi.

Agence Havas zaprzecza pogłosce, jakoby niektórzy deputowani postanowili Boulangera — w razie gdyby z armji został usunięty — forytować na posła z któregoś okręgu paryskiego.

Londyn 15 października. Liczne tłumy robotników bez zajęcia przeciągały wczoraj rano przed pałac lorda majora, który jednak odmówił deputacji przyjęcia. Tłumy hałasowały i gwizdały przez pewien czas, wygłaszano także podburzające mowy. Potem udały się przed redakcję *Standarda* i tam znowu krzyczały i gwizdały, dopóki ich policja nie rozprószyła.

Demonstracje te są już nieco groźniejszych rozmiarów niż poprzednie.

Paryż 15 października. W komisji budżetowej skonstatował Cavaignac, że Boulanger zarządził w grudniu i styczniu wydatek 8 miljonów na odzież dla armji terytorjalnej; wydatek ten jest nieprawidłowy, albowiem Izba nie przyzwoliła go.

Z powodu małoznacznej przyczyny przyszło przy otwarciu konkursu na internat szkoły medycznej do zamieszek, przyczem studenci hałasowali i wołali: „Niech żyje Boulanger!“

Konkurs został odroczony; pisma wieczorne pochwalają prawie jednogłośnie zarządzenie rządu co do Boulangera.

Wiedeń 15 października. Wykaz podatkowy za czas od 1 stycznia do 1 września 1887 przedstawia następujące cyfry: Czysty dochód z podatków bezpośrednich: 66,862.798 zł., (o 2,937.767 więcej aniżeli w roku zeszłym); podatki pośrednie przyniosły 123,174.908 zł., o 3,331.896 zł. więcej aniżeli w r. 1886.

W nadwyżce podatków bezpośrednich partycypują: podatek gruntowy z kwotą 313.516 zł., domowo-czynszowy z kwotą 150.850 zł., dochodowy z kwotą 1,875.225 zł. (tu należy uwzględnić wpłatę kwoty przypadającej należytości podatkowej od kolei państwowych na rok 1887). Do wykazanej nadwyżki (w stosunku do roku poprzedniego) w podatkach pośrednich przyczyniły się poszczególne kategorje w stosunku następującym: Podatek konsumcyjny 1,646.750 zł. (z czego przypada na olej skalny 553.889 zł.) tytoń 1,155 808 zł. stemple 445.364 zł., należytości 815.049. Mniejszy dochód okazał się w soli o 591 327 zł., i w loterji o 263.313 zł. Mniejszy dochód podatku od soli znajduje usprawiedliwienie w będących właśnie w toku wyrównaniach rachunkowych z generalnemi dyrekcjami kolei państwowych za pobrane ilości soli na czteromiesięczny termin, oraz w silnej konkurencji i w zmniejszonym eksporcie soli.

Podatek od cukru przyniósł nadwyżkę w dochodach o 158.289 zł., co w obec zeszłorocznego niedoboru 1,202.381 zł. przedstawia nadwyżkę 1,360.670 zł.

Pobory cłowe w całym obszarze cłowym Austro-Węgier wraz z doliczeniem ażja od złota przyniosły 29,586.616 złr., strąciwszy z tego koszta zarządu, pauszale i zwroty w kwocie 22,030,560 zł. okazuje się nadwyżka 7,556,057 zł.; wobec nadwyżki z roku zeszłego mniej o zł. 6,926,504, czego przyczyny szukać należy główonie w zwrotach za wywieziony w tym roku cukier.

Wiedeń 15 października. *Fremdenblatt* omawiając przedłożenie budżetowe, powiada, że wysokość cyfry wydatków jest umotywowana stosunkami, w jakich się monarchja znajduje. Zmniejszenie tej cyfry nie leży w kompetencji rządu, a nawet nie leży w zakresie władzy państwa. Z tem wszystkiem budżet nie przedstawia wcale finansowej sytuacji ani smutną ani nawet szczególnie trudną. We wszystkich jego działach poszedł rząd do ostatnich granic oszczędności. Jeżeli mimo to cyfra wydatków jest wyższa niż w roku bieżącym, to zawdzięczać to temu należy, że państwo musiało większe wyłożyć koszta na nowe uzbrojenia armji.

Pomijając to i patrząc na budżet ze stanowiska czysto administracyjnego, otrzymuje się wrażenie, że możemy z całem zaufaniem spoglądać w przyszłość.

Wiadomość, że minister skarbu zamierza liczne pozostałości kasowe obrócić na pokrycie większej części deficytu, powinna z wielką radością być przyjęta we wszystkich kołach ludności, ponieważ świadczy ona, że minister niewzruszenie trzyma się przewodniej misji swej finansowej polityki, aby o ile możności zmniejszyć przyrost długów państwa.

Presse podnosi także ponownie polepszenie budżetu administracyjnego, ścisłość preliminarzy układanych przez ministra Dunajewskiego i nieustanne podwyższanie się dochodów państwowych, co dowodzi, że nie osłabiła się wcale spożywcza siła ludności i daje świetne świadectwo finansowej polityce ministerstwa hr. Taaffego, które i tym razem pokryje deficyt bez powiększenia długu państwowego. Wskazuje dalej *Presse* na możliwe podwyższenie dochodów przez zreformowanie pośrednich podatków.

Extrablatt wychodzi z tego samego punktu widzenia i zakończa swój artykuł tem, że przedłożony budżet wzmacnia przekonanie, iż Austrja nie ma powodu powątpiewać o swych finansowych i ekonomicznych stosunkach.

Wiener Tagblatt kończy swe wywody słowami: „Jeden krok bez pożyczki, jak budżet zapowiada, jest w obec teraźniejszych stosunków europejskich co najmniej rzadkością. Oby budżet dotrzymał tego, co zapowiada.“

Neue Freie Presse wykazuje, że punktu ciężkości szukać należy nie w preliminarzu austrjackim, lecz we wspólnym, który znowu popsuł ministrowi Dunajewskiemu szyki w jego obliczeniach.

Clermont-Ferrand 15 października. Boulanger rozpoczął areszt. Twierdzą, iż generał sam uważa swe postępowanie jako sprzeczne z dyscypliną, że ochłódł w oburzeniu, wywołanem zaciętą polemiką francuskiej i zagranicznej prasy i że ściśle spełni nałożoną nań karę.

(*) Przedruk wzbroniony.

*) Przedruk wzbroniony.

Nadesłane.

Z zbożowych targów

15 październ.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6 10 – 6 65	6.— – 6 50	6.— – 6 40	6.25 – 6 75
Żyto	4 10 – 4 60	4.— – 4 45	4. – 4 30	4 25 – 4 70
Jęczmień	5 — – 6.50	4.— – 5 75	4.— – 5.50	4.— – 6 45
Owies	3·10 – 3 60	3 40 – 3.95	3.50 – 4.—	3 65 – 4. ..
Groch	.— 5.—	4 50 7 —	4.25 6.50	4 75 7 —
Wyka	·— 4 50	3.85 – 4 40	3.50 – 4.50	4.— – 4.75
Rzepak	9.— – 10.—	9.— 9.60	9.— 9 50	9.— 10 —
Lnianka	.— .—	—	—	.— —
Konic. czer.	35.— — 45	30.42 42—	22 — ·40	35.— 46 —
Konic. biała.	———	40.— 48.—	37.— 50 —	40 — 55 -
Konic. szwed.	——	——	——	——

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 25. — 60 nominalnie. Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 26·— do 26.50 Wiedeń 15 październ. Pszenica od 7·44 do —·—. Żyto od 6·— do ·— Okowita 25.75 — do —·—. - Berlin 15 październ. Pszenica 154.— do 163 — Żyto 114.— do 122·— Okowita 99 20 do 101.20. Peszt 15 październ. Pszenica 6·95·— do — Żyto 5.50 do —·—· Okowita 25 25 do 25.75.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 15 październ. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81·25 Renta wspólna srebrna 82 45 Renta 4% złota 112.—. Renta 5% papierowa 96.25. Akcje banku austro-węgierskiego 883.— Akcje austrjackie kredytowe 283.30. Funty szterlingi 125·45. Napoleondory 09·93½. Marki niemieckie 61.40—.

Lwów. Z Izby handlowej, 15 października 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.		214	—	217	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.		221	50	224	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.		281	—	286	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.		211	—	216	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	-	—	—	—
„ „ „ 5 „ „	99	40	100	40
„ „ „ 5 „ prem.	103	—	104	—
Banku krajowego 4½ % w. a.	95	50	96	50
Tow. kred. galic. 5 „ „	101	—	102	—
„ „ „ 4 „ „	92	75	93	75
„ „ „ 4½ „	98	25	99	50

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	50	—	53	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	44	—	47	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103	15	104	15
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100	—	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103	50	105	50
„ „ „ 1883 4½ % „	94	50	96	50

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	18	75	20	75
„ Stanisławowa	32	—	35	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5·82	5·92
Dukat cesarski	5·88	5 98
Napoleondor	9·88	09·98
Półimperjał rosyjski	10·24	10·34
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1 09½	1·11½
100 marek niemieckich	61.20	61.80

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1. paździer. 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5.50	9.27	11.35	3 58	8.34
„ Podwołoczysk	10.24	3.05 (pociąg mięszan.)	3.50	2.15	Ze Zimnej wody
„ „ na Podzamcze	10.10	2.28 (pociąg mięszan.)	3.19		
„ Czerniowiec	10. 3	3.35 (pociąg mięszan.)	3.30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10.44	4.10	4.50	2.25	7.58
„ Podwołoczysk	6.19	10.25 (pociąg mięszan.)	12 38	4.08	Do Zimnej wody
„ „ z Podzamcza	6.22	10.55 (pociąg mięszan.)	1.08		
„ Czerniowiec	6.20	11.06 (pociąg mięszan.)	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Ze Stryja-Ławocznego przychodzi pociąg osobowy o godz. 8 m. 39, o godz. 4 m. 15 i o godz. 1 m. 15.

Ze Stanisławowa-Husiatyna przychodzi pociąg osobowy o godz. 9 m. 43 i o godz. 3 m. 10.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Stryja-Ławocznego pociąg osobowy o godz. 6 m. 10, o godz. 11 m. 27 i o godz. 7 m. 44.

Do Stanisławowa-Husiatyna odchodzi pociąg osobowy o godz. 6.— i o godz. 12 m. 02.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

3)

Klejnot kapłanów.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

Widząc, że milady gorliwie się zajmuje sprawami administracji dóbr, zabrałem się do rolnictwa; przyszło mi to bez trudu, bo jestem synem ubogiego dzierżawcy.

Lady Verinder umieściła mnie pod zwierzchnictwem rządzcy. Pracowałem usilnie, państwo byli ze mnie zadowolnieni i w skutek tego otrzymałem awans. W kilka lat po rozpoczęciu mojej praktyki gospodarskiej — pamiętam było to w poniedziałek — milady rzekła:

— Mężu, nasz rządzca już się zestarzał i nie może wydołać obowiązkom; wyznacz mu przyzwoite utrzymanie, a na jego miejsce weź Gabrjela Betteredge.

Nazajutrz, we wtorek, sir John odpowiedział:

— Kochana lady, rządzca dostał emeryturę, a na jego miejsce wziąłem Gabrjela Betteredge.

Słyszeliście dość często o nieszczęśliwych małżeństwach; oto przykład wprost przeciwny: niech będzie dla jednych przestrogą, a dla drugich zachętą.

Zdawało się, że mi już niczego nie brakuje do szczęścia. Posada zaszczytna, domek oddzielny, rano oglądanie robót w polu, po południu rachunki, wieczorem Robinson i fajka — czegoż więcej mogłem pragnąć? Ha, przypomnijcie sobie, czego z początku brakło Adamowi w raju. Jeżeli waszem zdaniem Adam dobrze uczynił, to i mnie ganić nie będziecie za to, żem sobie poszukał towarzyszki.

Wybór mój padł na Celinę Goby, która prowadziła moje kawalerskie gospodarstwo. Wedle zdania Williama Gobbet o zaletach niewiast, Celina posiadała najgłówniejsze warunki, bo miała dobry apetyt i maszerowała szybkim krokiem, ale prócz tego, kierowałem się w tem swojem postanowieniu osobistemi jeszcze powodami. Celina miała u mnie stół, a nadto dość przyzwoitą płacę; jako żona zaś, nie kosztowałaby mnie gotówką ani grosza. Była to więc kwestja oszczędności, połączona z odrobiną przywiązania. Tak tę sprawę oceniłem i tak przedstawiłem ją mojej pani. — Myślę już od pewnego czasu o Celinie Goby i rzeczewiście, sama milady przyzna, że mniej kosztować mnie będzie jako żona, niżeli jako gospodyni.

Lady Verinder roześmiała się, nie wiem czy z mojego projektu, czy ze sposobu wysłowienia się, dość że nie opierała się wcale — i ja też prosto z pałacu poszedłem oświadczyć się Celinie. Rozumie się że odpowiedziała „tak.“ Ale w miarę zbliżania się chwili, w której trzeba mi było obstalować nowy frak do ceremonji ślubu, zaczynałem tracić odwagę; pytałem w tej mierze bardzo wielu mężczyzn i wszyscy wyznali mi, że na tydzień przed ślubem szczerze w duszy pragnęli módz odzyskać wolność. Ja posunąłem się nawet dalej, bo zrobiłem wstępny krok, w celu zerwania umowy, za stosownem wynagrodzeniem mojej przyszłej; bo przewidujące prawo angielskie przyznaje bardzo sprawiedliwie „szkody i stracone korzyści“ kobiecie, od której narzeczony pragnie się uwolnić.

Mam cześć dla prawa, a zatem, po dokładnym namyśle ofiarowałem Celinie pięćdziesiąt szylingów i nowiuteńką pierzynę, wzamian za uwolnienie mnie od słowa. Ale gdzie tam! ani chciała o tem słyszeć.

Stało się. Kupiłem frak, jak mogłem najtaniej, i wogóle odprawiłem wesele bardzo skromnie.

Nie byliśmy z sobą bardzo nieszczęśliwi, ale i szczęścia nie użyliśmy zawiele. Po pięciu latach ustawicznych nieporozumień, Opatrzność skojarzyła trwałą między nami zgodę, powołując moję żonę do lepszego żywota. Zostałem wdowcem, z jedną córką, Penelopą.

Wkrótce potem umarł i sir John, zostawiając żonie jedynaczkę, pannę Rachelę. Jeżeli w kilku poprzednich rysach, udało mi się skreślić trafnie charakter milady, to domyślicie się łatwo, że moja Penelopcia wychowała się pod jej okiem, na jej koszcie była w szkołach, a potem została garderobianą panny Racheli.

Co do mnie, pełniłem dalej obowiązki rządzcy, aż do przeszłego roku. Na Boże narodzenie zaszła wielka zmiana w mojem życiu. Tego dnia milady zaprosiła się do mnie na herbatę. Podczas rozmowy, zaczęła rachować lata mojej służby, od czasu gdy wszedłem jako pokojowiec do starego lorda, i wyrachowawszy, że już pięćdziesiąt lat z okładem jestem sługą jej rodziny, wręczyła mi prześliczną kurtkę włóczkową, którę sama zrobiła, aby moje stare kości ochronić od zimna.

Trzymałem ten wspaniały podarunek, nie wiedząc jak podziękować mojej pani za tyle łaski, gdy z wielkim zadziwieniem przekonałem się, że ta kurtka włóczkowa nie była nagrodą, lecz... podstępem, aby mnie udobruchać. Milady spostrzegła, żem się zestarzał, wprzód, nim ja sam to zmiarkowałem i — że tak powiem — przyszła mnie otumanić, nakłaniając abym mozolne obowiązki rządzcy zamienił na stanowisko zawiadowcy pałacu, zapewniając mi lekką pracę, wygodę domową i spokój do końca życia.

Opierałem się jak mogłem niegodnej pokusie wypoczynku w szeregach inwalidów. Lecz niestety! moja pani wiedziała, czem mnie można ująć: że wyświadczę jej przez to prawdziwą przysługę. Na tem skończyła się rozmowa. Ja, jak zwyczajnie stary głupiec, otarłem oczy włóczkową kurtką i powiedziałem, że się namyślę.

Ale gdy po odjeździe milady zacząłem się namyślać, nie mogłem w żaden sposób trafić do ładu. Wtedy zabrałem się do mojego zwykłego lekarstwa na wszelkie wątpliwości. Zapaliłem fajkę i otworzyłem Robinsona Krueze. Niebawem, na stronicy 158, wpadło mi w oczy zdanie następujące: „Co nam się dziś podoba, to przestaniemy lubić jutro.“ Jakiż to promień światła! Dziś chciało mi się koniecznie być rządzcą: jutro, jak twierdzi Robinson, jutro będę może wcale inaczej usposobiony. Więc, zamiast czekać, aż mi się posada zawiadowcy spodoba jutro, przeniosłem się myślą w przyszłość i rzecz co do była skończona. Uspokoiwszy swój umysł co do tej wątpliwości położyłem się spać jako rządzca, a obudziłem się jako zawiadowca pałacu. Wszystko poszło jak z płatka, dzięki Robinsonowi.

Moja córka, Penelopa, stoi za mną i czyta co tutaj napisałem. Mówi, że wszystko jest wiernie opowiedziane i dobrze zredagowane, ale zarazem stawia bardzo słuszny zarzut.

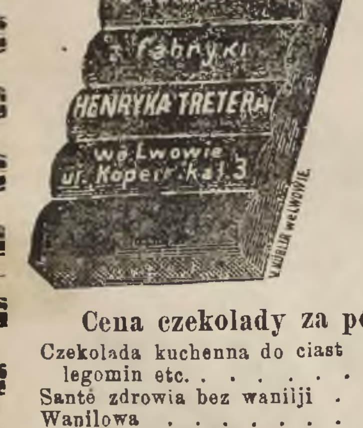
— Pan Franklin żądał historji djamentu, a ojciec dotychczas ani jednem słówkiem o nim nie wspomniał i zamiast dziejów djamentu, opisał swoje własne.

Święta prawda; sam nie wiem jakim sposobem to się stało. Czy ci, którzy z rzemiosła piszą książki, doświadczają, tak samo jak ja, chętki popisywania się z historją swego życia? W takim razie bardzo ich żałuję. Zepsułem dużo papieru, skreśliłem początek wcale niepotrzebny, a nie mam na to innej rady, jak tylko poprosić was o cierpliwość i naprawdę przystąpić do rzeczy — chociaż to już zaczynam po raz trzeci.

(C. d. n.)







Anonse PP. Abonentów.
(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 15 wierszy miesięcznie.)

Kawaler 28 lat liczący chciałby zawrzeć małżeństwo z panną, moralną i inteligentna. Dyskrecję ściśle zachowa. Zapytania listowne o bliższe szczegóły uprasza łaskawie nadsyłać pod adresą: A. S. l. 28 poste restante Lwów.

Wdowa, w średnim wieku, władająca językiem polskim, niemieckim i francuskim, poszukuje posady nauczycielki. Może także zarządzać domem. Listy pod adresą: F. T poste restante Lwów.

O Faliszewski w Przemyślu poleca swój obficie zaopatrzony magazyn trumien metalowych. Odznaczają się taniością, trwałością i elegancją.

Majątki ziemskie od 100 6000 morgów obszaru w wybornej glebie do sprzedania pod nader korzystnymi warunkami. Bliższe szczegóły udziela K. Pelloch w Tłumaczu.

U ks. T. Kośnierskiego o. poczta Ubrynów, można pod jesień zamówić winogradne rośliny w kilkudziesięciu odmianach.

C. k. uprzyw. Rafinerja spirytusu i fabryka likierów K. hr. Drohojowskiego w Bolanowicach, poczta Hussaków, poleca swe dobroci znane w kraju i zagranicą swe wyroby, i uskutecznia wszelkie zlecenia odwrotną pocztą.

Odpowiedzialny redaktor **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174 A.)